

RECENZJE

Księga pamiątkowa na jubileusz 80-lecia prof. dr hab. Antoniego Rajkiewicza: *O roztropną politykę społeczną*, wyd. Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej. Red. nauk. Julian Auleytner. Katowice 2002, 268 stron.

Pisanie recenzji z pracy zbiorowej łączy się zawsze z pewnymi trudnościami. Wynikają one z tego, że stajemy wówczas przed oceną wielu zróżnicowanych ujęć problemów, którymi zajmuje się dana książka. Jeszcze większy stopień trudności pojawia się wtedy, gdy problematyka danej pracy zbiorowej jest dość ogólnie zakreślona i na skutek tego rozrzut zagadnień jest dość duży. Ma to właśnie miejsce w recenzowanej książce, której współautorzy chcieli uczcić Dostojnego Jubilata – a niekiedy także swojego Mistrza – nie jakimiś przypadkowymi opracowaniami na dowolny temat, lecz takimi, które są godne zamieszczenia w książce pamiątkowej.

Zamieszczone w niej opracowania są próbami nowego spojrzenia na klasyczne problemy polityki społecznej, tzn. takiego spojrzenia, które uwzględni nie tylko czas i miejsce określające punkt widzenia autorów, ale również współczesne tendencje oraz wynikające z niej wyzwania dla teorii i praktyki tej dziedziny.

Opracowania, które składają się na omawianą publikację, zostały zestawione w pięciu częściach wyodrębnionych na podstawie merytorycznych kryteriów.

W części pierwszej poświęconej *wartościom w polityce społecznej i jej modelowym wizjom*, znalazły się opracowania uzasadniające poniekąd tytuł tej książki, wskazując, że roztropną polityką społeczną jest taka polityka, która jest *dla* ludzi, a nie *na* ludzi.

Co najmniej od czasów Bismarcka politycy w wyżej ucywilizowanych krajach coraz bardziej uświadamiają sobie konieczność stosowania polityki społecznej dla zapewniania państwu spokoju wewnętrznego; już doświadczenia francuskiej rewolucji z roku 1789 wskazywały na to, że odwoływanie się dla osiągnięcia wspomnianego celu wyłącznie do przemocy już nie wystarcza.

Niewątpliwie polityka społeczna, której celem było zapewnienie spokoju wewnętrznego, czyli inspirowana interesami rządzących, była lepsza niż żadna. Była ona jednak ukierunkowana względami pragmatycznymi a nie humanistycznymi. Stanowiła zatem swoiste

wędzidło utrzymujące ludzi w spokoju, poprzez łagodzenie najbardziej dramatycznych sytuacji najbiedniejszych warstw społecznych. Biorąc to pod uwagę była to polityka społeczna ukierunkowana na ludzi.

We współczesnym świecie kształtowanym zarówno przez postępujący rozwój demokracji, jak i globalizację – która stanowi najwyższe stadium w rozwoju kapitalizmu powodując polaryzację społeczeństw w makro- i mikroskali oraz marginalizację coraz liczniejszych społeczności – pojawiają się nowe wyzwania dla polityki społecznej. Wyzwania te skłaniają polityków społecznych m.in. do promowania prospołecznych wartości i poszukiwania takich rozwiązań problemów społecznych, które będą służyły nie wąskim grupom, lecz szerokim rzeszom marginalizowanych ludzi.

Na problemy te wskazują opracowania zawarte w omawianej części, z których każde pobudza do refleksji nad koniecznością urzeczywistnienia roztropnej polityki społecznej w naszych czasach. Są to następujące opracowania: Jana Baszkiewicz, *Braterstwo jako wartość społeczna*; Jana Daneckiego, *O społecznym podglebiu terroryzmu międzynarodowego*; Kazimierza W. Frieske, *Dobre państwo. Doświadczenia i oczekiwania Polaków*; Leszka Gilejko, *Polska droga do współdziałania*; Witolda Niecińskiego, *Dwie wizje Polski*; Jeja- Pekka Rossa, *The Consequences of the Crisis of 1990's to the Nordic welfare state: Finland and Sweden* i Mirosława Książopolskiego, *Bezradność i zaradność w różnych modelach polityki społecznej*.

W części drugiej zatytułowanej: *Swoiste problemy nauki o polityce społecznej* przedstawiono pewne ogólne zagadnienia metodologiczne polityki społecznej, dotyczące wyraźniejszego i aktualnego określenia jej przedmiotu oraz relacji, w jakich pozostaje ta dziedzina wiedzy do ekonomii i politologii. Zagadnienia te zostały przedstawione w opracowaniach: Ludmiły Dziewięckiej-Bokun, *O roli i miejscu polityki społecznej w nowoczesnych systemach politycznych*; Stanisławy Golinowskiej, *O przedmiocie polityki społecznej. Dlaczego, dla kogo i kto?*; Janusza Kroszela, *Niektóre płaszczyzny styku polityki społecznej z polityką ekonomiczną*, Tadeusza Kowalaka, *O zmiernych dobrobytu społecznego*.

Natomiast Tadeusz Szumlicz w artykule *O systemie zabezpieczenia społecznego – podobnie i inaczej* i Kazimierz Secomski w artykule *Kierunki rozwoju polityki społeczno-gospodarczej*, podjęli pewne klasyczne problemy polityki społecznej, które zaprezentowali uwzględniając nowe wyzwania.

Tytuł części trzeciej, *Gospodarka oparta na wiedzy*, nie jest w moim odczuciu w pełni adekwatny do jej treści. Tylko trzy opracowania: Józefa Orczyka, *Znaczenie zmian edukacyjnych*; Stanisławy Borkowskiej, *Rynek pracy a gospodarka oparta na wiedzy* i Pawła Bożyka, *Doradztwo społeczno-gospodarcze. Rodzaje i funkcje*, odpowiadają tytułowi tej części. Dwa kolejne – Mirosława Krajewskiego, *Szkolnictwo wyższe Płocka i Włocławka. Próba analizy porównawczej* i Ryszarda Horodyńskiego, *O badaniach naukowych na rzecz regionu*, wychodzą poza ramy określone tytułem tej części. Stwierdzenie moje nie ma na celu umniejszenia wartości obu prac. Uważam tylko, że byłyby one bardziej na miejscu w kolejnej części, która wówczas oczywiście nie mogłaby być zawężona do Śląska.

Część czwarta zatytułowana *Regionalna polityka społeczna – Śląsk*, jest w pełni uzasadniona nie tylko z uwagi na społeczno-ekonomiczne i polityczne znaczenie Śląska przestrzegane całościowo oraz narastające w tym regionie problemy społeczne, wynikające m.in. z restrukturyzacji górnictwa i hutnictwa, ale również ze względu na potencjał kadry naukowej zaangażowanej w badaniach problemów polityki społecznej w Katowicach, Wrocławiu i Opolu.

W tej części zamieszczono opracowania: Lucyny Frąckiewicz, *Społeczne problemy województwa śląskiego*, Roberta Rauzińskiego, *Regionalne problemy społeczne na Śląsku Opolskim* i Zdzisława Pisz, *Regionalne problemy polityki społecznej na Dolnym Śląsku*.

Lektura zabranych w tej części opracowań pozwala dostrzec, jak bardzo istotny jest wpływ regionalnych warunków społeczno-gospodarczych na przebieg transformacji, jej skutki oraz możliwości przezwyciężania nowych problemów społecznych, powstałych na skutek dokonujących się przemian. Skłania ona także do wniosku, że podejmowanie problemów globalnych czy nawet krajowych – acz ważnych ze względów poznawczych i ogólniejszych potrzeb praktycznych – nie jest wystarczające dla uprawiania roztropnej polityki społecznej, którą inspirują przede wszystkim konkrety, a te można znaleźć właśnie w badaniach poszczególnych regionów.

Ostatnią, piątą część książki poświęcono *Bezrobociu i rynkowi pracy*, czyli problematyce, której doniosłość wzrasta ze względu na powiększające się u nas bezrobocie. Pamiętano przy tym, iż problematyka ta jest przedmiotem zainteresowania Jubilata od początków Jego naukowej kariery.

Na tę część składają się opracowania: Małgorzaty Szylo-Skoczny, *Bezrobocie wyzwaniem dla polityki społecznej*: Eugeniusza Z. Zdrojewskiego, *Regionalne różnicowanie rozmiarów i stopy bezrobocia w Polsce* i Haliny Mortimer-Szymczak, *Publikacja sprzed 35 lat. Refleksje nad książką Profesora Antoniego Rajkiewicza* i w tym ostatnim opracowaniu przypomniano aktualność problematyki podjętej przez Jubilata przed laty, a dotyczącej teorii zatrudnienia i funkcjonowania rynku pracy.

Swoistym uzupełnieniem omawianej książki jest opracowanie Kazimierza Kąkole o *Łódzkiej „szkole” polityki społecznej*, którą zapoczątkował prof. Wacław Szubert. Jej znakomitym uczniem, a następnie kierownikiem stał się Jubilat, łączący zainteresowania teoretyczne z działalnością dydaktyczną i społeczną.

Nie mniej interesujące są *Informacje biograficzne*, dotyczące prof. Rajkiewicza, które w przejrzysty sposób zestawiała Beata Kaczyńska. Poszczególne lata – w biografii Jubilata – ukazują nie tylko to, że od czasu osiągnięcia dorosłości życie nie głaskało Go po głowie, jak na ogół wiele osób Jego pokolenia – ale również to, jak bardzo było ono pracowite i aktywne w dziedzinie naukowej, dydaktycznej oraz w działalności społecznej.

Tytuł recenzowanej książki prowokuje refleksje wokół tego, co znaczy *roztropna polityka społeczna*, m.in. ze względu na wieloznaczność wymienionego przymiotnika. Roztropność wszakże bywa rozumiana jako: *rozumność, mądrość, przenikliwość, przezorność i wynikająca z rozważliwej ostrożność*.

A zatem, które z tych znaczeń wchodzi w grę przy postulatcie tkwiącym w tytule interesującej nas książki?

Biorąc pod uwagę dorobek Jubilata, a także Jego postawę wobec problemów społecznych – w wąskim tego słowa znaczeniu, tzn. utożsamianych z różnymi kwestiami socjalnymi – myślę, że chodzi o postulat takiej roztropności, która łączyłaby w sobie wszystkie wymienione znaczenia tego słowa.

Proponowany punkt widzenia jest uzasadniony wskazywaną jeszcze przez Sokratesa zbieżnością „cnót” czy może – jakby należałoby dzisiaj powiedzieć – *wartości*. Otóż nawiązując do tej koncepcji można zasadnie twierdzić, że jeśli coś jest rozumne, to jest też mądre, jak również nacechowane przenikliwością, przezornością i ostrożnością, wynikającą z rozważań.

Rozwiązywanie problemów społecznych przez politykę społeczną implikuje więc roztropność w szerokim tego słowa znaczeniu i to zarówno w sferze teoretycznej, jak i praktycznej. Zauważmy, że jeśli w polityce społecznej pojawiają się nieroztropne propozycje teoretyczne, które zostają nawet odrzucone w praktyce społecznej – to ich zaistnienie w świadomości ludzi może spowodować negatywne następstwa, m.in. poprzez tworzenie rozmaitych iluzji, stymulujących myślenie życzeniowe. Oczywiście, jeszcze gorsze skutki mogą spowodować nieroztropne działania. Bowiem ich konsekwencje wychodzą poza sferę refleksji lub dyskusji i wywierają wpływ na życie konkretnych ludzi i na ich losy.

Uważam więc, że dobra polityka społeczna, ze względu na swoje *społeczne* konsekwencje, powinna być właśnie roztropna, w szerokim tego słowa znaczeniu. I taką politykę społeczną postulował i nadal postuluje w swoich poglądach i działaniach Antoni Rajkiewicz.

Janusz Sztumski
Wydział Nauk Społecznych
Uniwersytet Śląski

Lucyna Frąckiewicz (red.): *Polityka społeczna. Zarys wykładu wybranych problemów*, Wyd. Śląsk, Katowice 2002, 338 stron.

Wiosną – a więc wtedy, gdy myślimy o dydaktyce w następnym roku akademickim – pojawił się na rynku kolejny podręcznik polityki społecznej. Warto – zdaniem recenzenta – starannie rozważyć jego treść i strukturę nie tylko dla merytorycznej wartości poszczególnych rozdziałów omawiających rozmaite, mniej czy bardziej „klasyczne” obszary polityki społecznej, lecz także – może przede wszystkim – dla zawartej w nim koncepcji dydaktycznej, wypracowanej w zespole o niekwestionowanym dorobku i doświadczeniu.

Autorka *Wstępu*, a też i redaktorka tomu, prof. Lucyna Frąckiewicz, informuje czytelników o tym, że mamy do czynienia z podręcznikiem czy, jak sama pisze, z książką o charakterze *...pomocy dydaktycznej dla studentów kierunków politologicznych i ekonomicznych, którzy w programie swoich studiów mają w ciągu 15 lub 30 godzin wykładowych zdobyć podstawową wiedzę o polityce społecznej...* (s. 7). Tę myśl można, wydaje się, interpretować dwojako. Interpretacja pierwsza mogłaby mówić, że wykład polityki społecznej, jaki proponuje się w książce, ma charakter w jakimś stopniu „usługowy”, prowadzony po to, aby kształtować wiedzę ogólną studentów interesujących się problematyką właściwą innym obszarom nauk społecznych, co *implicite* sugeruje, że może to być wiedza nieco powierzchowna. Tę interpretację mogłaby wspierać odautorska charakterystyka, w której stwierdza się *expressis verbis*, że *... jest to ... książka obliczona na minimum wiedzy...* (s. 7).

Jednakże, możliwa jest także interpretacja druga, mniej powierzchowna czy rutynowa. Ta sugeruje, że i ograniczenia edytorskie i świadomość tego, że przekazuje się studentom taki zestaw informacji, które będą na długo kształtowały ich wyobrażenia o polityce społecznej skłoniła autorów poszczególnych tekstów, a też i ich redaktora, do starannego przemyślenia koncepcji wykładu i uważnej selekcji jego poszczególnych wątków. W gruncie rzeczy bowiem to, jaki jest jeden z kursów, który otrzymują, na przykład, studenci w warszawskim IPS nie przesądza czegokolwiek o ich wyobrażeniach dotyczących polityki społecznej, jej zadań, metod czy podstawowych problemów – choćby dlatego, że to, jak zostaną oni uformowani w toku studiów jest wypadkową rozmaitych punktów wi-

dzenia, rozmaitych perspektyw badawczych itp. Inaczej rzeczy się mają w przypadku przyszłych politologów czy ekonomistów, dla których traktowany jako „usługowy”, wykład polityki społecznej stanowi zapewne jedyny uporządkowany kontakt z dyscypliną i może w sposób zgoła zasadniczy kształtować opinie o jej roli w kształtowaniu biegu spraw publicznych. Mówiąc najkrócej, to, co myślą o polityce społecznej inni, jest co najmniej równie ważne, jeśli nie ważniejsze, od tego, co myślą o swojej dyscyplinie ci, dla których stanowi ona obszar codziennej, praktycznej czy poznawczej aktywności.

Recenzentowi wydaje się zatem zgoła naturalne, że kluczowe znaczenie dla prezentacji książki ma to, jaka formuła nauczania polityki społecznej – niechby i nawet na bardzo elementarnym poziomie – jest w nią wbudowana. Formalnie rzecz biorąc, strukturą porządkującą tok wykładu i wyznaczającą jego ramy jest Europejska Karta Społeczna, której postanowienia – niezależnie od tego, czy są ratyfikowane przez rządy poszczególnych krajów – uznaje się za cywilizacyjny standard: *...traktować je należy jako wytyczne kształtowania takiej polityki społecznej* – pisze Autorka – *która powinna zapewnić godne życie...* (s. 9). Taki punkt wyjścia, to jest organizowanie wykładu wokół standardów „godnego życia” może łatwo zostać zinterpretowany jako nacisk na aksjologię polityki społecznej wyrażany często jako myślenie organizowane wokół zaspokajania ludzkich potrzeb. Godzi się przypomnieć, że w dyskusji dotyczącej dydaktyki w zakresie polityki społecznej, jaką w kwietniu 2000 r. publikowała „Polityka Społeczna”, ten punkt widzenia najsilniej może akcentował prof. Rajkiewicz: zgadzając się z tezą mówiącą o tym, że problematyka polityki społecznej w znacznej części oscyluje wokół zagadnień związanych z produkcją i dystrybucją najrozmaitszych usług publicznych wskazywał on też – nie bez racji – na to, że *...u podstaw usług publicznych, ich wytwarzania i dystrybucji, leży rozległa wiedza o potrzebach...* (PS nr 4/2002, s. 1). Koncepcja polityki społecznej – a też i koncepcja jej nauczania – wbudowana w prezentowany podręcznik wydaje się bliska temu myśleniu i powiązana z przejętymi z tradycji *soziale Frage* nawykami koncentrującymi uwagę polityków społecznych wokół kwestii społecznych – rozumianych jako takie stany życia zbiorowego, które charakteryzują się szczególnie wysokim poziomem deprywacji rozmaitych potrzeb. Co do tego redaktorskie pióro Pani Profesor nie pozostawia miejsca na wątpliwości, skoro pisze ona tak: *...w książce skoncentrowano się na tych zagadnieniach, które w obecnej sytuacji kraju stały się najbardziej bolesne, a zarazem najtrudniejsze do rozwiązania. Są to kwestie społeczne (...) jako szczególnie istotne z punktu widzenia zaspokojenia potrzeb społecznych uznano ubezpieczenie społeczne i pomoc społeczną...* (s. 9–10).

Bliższy wgląd w to zagadnienie sugeruje jednak, że przejście od stanów deprywacji potrzeb do kwestii społecznych jest bardziej złożone, aniżeli mogłoby się to wydawać. Oczywiście, zapewne jest tak, że znakomita większość dających się pomyśleć cech strukturalnych tego czy innego społeczeństwa przekłada się ostatecznie na czynniki warunkujące poziom zaspokojenia rozmaitych potrzeb, ale też trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że nie dzieje się to w sposób prosty i bezpośredni. Wykład polityki społecznej zawarty w prezentowanym podręczniku rozpoczyna się od omówienia problematyki ludnościowej i wskazania na to, że rozmaite procesy demograficzne toczące się w polskim społeczeń-

stwie mogą i powinny być analizowane w kategoriach kwestii społecznych. Nie widać jednakże powodów, aby kwestionować to, że jest tak istotnie – wszak starzenie się społeczeństw i fiskalne tego konsekwencje uznaje się dość powszechnie za jedną z przesłanek kryzysu państwa opiekuńczego a dynamika struktury wieku ma kolosalny wpływ na to, co dzieje się na rynku pracy – ale przecież wspomniane zjawiska nie odwzorowują się bezpośrednio w poziomie zaspokojenia rozmaitych potrzeb jednostek. Więc, wypada sądzić, idzie tu jednak o nieco inny sposób rozumienia potrzeb i – w konsekwencji – także nieco inny sposób rozumienia kwestii społecznych. Trafność tego domysłu wiąże się też i z tym, że Redaktorka książki konsekwentnie posługuje się określeniem „potrzeby społeczne” – co można rozumieć jako zwrócenie uwagi na dwie okoliczności. Okoliczność pierwsza jest zgoła trywialna: deprywacja indywidualnych potrzeb staje się kwestią społeczną, wtedy gdy ma charakter zjawiska powszechnego i relatywnie trwałego, co oznacza tyle, że – niezależnie od tego, jak bardzo dokuczliwa w subiektywnej percepcji – stają się one kwestią społeczną wtedy, gdy zagrażają stabilności struktury społecznej. Okoliczność druga wydaje się wielce podobna: z kwestiami społecznymi – mówi proponowana wykładnia redaktorskiego zamysłu – mamy do czynienia wtedy, gdy „potrzeby społeczne” rozumiane są tak, jak chciał tego, na przykład, Bronisław Malinowski, a za nim wielu funkcjonalistów i współczesnych neofunkcjonalistów – a zatem, jako stany strukturalnych napięć związane z funkcjonalnym niedopasowaniem rozmaitych elementów określonego porządku społecznego. Rekonstrukcja założeń, na których oparty jest wykład polityki społecznej, jaki proponuje nam Pani Profesor, prowadzi do konkluzji mówiącej, że jest on skoncentrowany na kwestiach społecznych tak właśnie rozumianych. Gdyby tak miało być istotnie, to mielibyśmy w omawianym podręczniku do czynienia z dyskretną wprawdzie, ale nader interesującą próbą nadania nowego sensu konwencjom pojęciowym, do których nawykli politycy społeczni. Studenci mogą tego nie dostrzec, ale tym większe wymagania stawia prezentowana książka tym, którzy zechcą oprzeć na niej swój wykład polityki społecznej.

Charakterystyka faktualnej warstwy podręcznika stawia recenzenta w sytuacji nieco kłopotliwej, co wynika z tych zastrzeżeń pomieszczonych we Wstępie, które akcentują jej propedeutyczny charakter – bo nie widać żadnego rozsądnego sposobu rozstrzygnięcia sporu o to, które z informacji o stanie spraw w takich obszarach, jak sytuacja demograficzna, polityka wobec rodziny, wszystko to, co wiąże się z sytuacją mieszkaniową, ochroną zdrowia itp., są ważniejsze niż inne. Wgląd w poszczególne teksty omawiające te, i kilka innych kwestii społecznych prowadzi do wniosku mówiącego, że kładzie się w nich nacisk na tezy o charakterze diagnostycznym i na prezentację podstawowych instytucji poprzez które polityka społeczna jest realizowana. To rozwiązanie i dobre, i złe zarazem. Dobre – bo pozwala na wgląd w bieżące realia, złe zaś dlatego, że przedstawiony materiał szybko traci aktualność – przy czym uwaga ta dotyczy nie tylko tzw. faktów, lecz także – zważywszy na chwiejność ładu instytucjonalnego właściwą polskiemu społeczeństwu – także zinstytucjonalizowanych sposobów rozwiązywania. Okazuje się, na przykład, że lada moment nieaktualna okaże się charakterystyka mechanizmów finansowania ochrony zdrowia (s. 155–161), czy funkcjonowania instytucji pomocy społecznej

itp. Trudno czynić z tego zarzut autorom tekstów rzetelnie opisujących to, co dzieje się w interesujących ich obszarach, ale jednocześnie trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że wybór takiej konwencji prezentacji powoduje, że ich wysiłek ma charakter nieco historyczny i prowadzi do obciążenia książki materiałem, który w wykładzie może służyć jedynie jako demonstracja dynamiki zmian. To kłopot, któremu trudno zaradzić bez innego rozłożenia akcentów w poszczególnych tekstach – na przykład na takie ich organizowania, które byłoby skoncentrowane na demonstrowaniu mniej czy bardziej trwałych tendencji w poszczególnych obszarach polityki społecznej lub na demonstrowaniu rozmaitych – także politycznych – okoliczności powodujących to, że żyjemy w świecie nieustannej reformy.

Zgola innym zagadnieniem jest pytanie o to, w jakiej mierze trafnie skonstruowane zostały poszczególne kwestie społeczne omawiane w podręczniku obmyślanym przez Panią Profesor. Tu przynajmniej dwie sprawy recenzenta nieco zmartwiły. Otóż, po pierwsze, jest oczywiście tak, że bezrobocie, jego poziom struktura, dynamika itp., także rozmaite sposoby przeciwdziałania bezrobociu, to ważne zagadnienia, ale wypada wskazać, że nie wyczerpują one problematyki opisywanej jako polityka rynku pracy. Jej dopełnienie – a może segment zgola podstawowy – stanowi poziom zatrudnienia i jego wielowymiarowa struktura. Ba, nie jest wykluczone, że niekorzystna pod wieloma względami struktura zatrudnienia w polskiej gospodarce stanowi równie bolesną kwestię społeczną co poziom i struktura bezrobocia. Niefortunnie, te zagadnienia zostały dla jakichś niewyjaśnionych powodów pominięte.

Po drugie, nie wdając się w komentowanie tego, co mówi się w prezentowanym podręczniku o biedzie, wypada z żalem wskazać na to, że w odpowiednim rozdziale pominięte zostało całkowicie zagadnienie – kwestia społeczna – bezpośrednio z biedą związane, to jest, zagadnienie nierówności dochodowych. Jest to tym dziwniejsze, że można było łatwo ten wątek wprowadzić dyskutując zalety i wady rozmaitych – względnych i relatywnych miar ubóstwa i wskazując na to, o czym właściwie informują nas pomiary dokonywane wedle odmiennych linii ubóstwa. Już z uwagi na własne zainteresowania, recenzent chciałby też wskazać i na to, że z listy kwestii społecznych, które stanowią bardzo wyraźny korelat ubóstwa znikła problematyka marginalności społecznej – co wypada uznać za niedopatrzanie nie tylko dla jej znaczenia, lecz także i dlatego, że jest to kwestia społeczna dobrze zinstytucjonalizowana w programach socjalnych UE – a one stanowią deklarowany we wstępie układ odniesienia.

Wreszcie, skoro już mowa o strukturalnych cechach wykładu polityki społecznej, jaki proponuje prezentowany podręcznik, trzeba też – z niejakim żalem – wskazać, że pominięte zostały w niej te cechy omawianych zagadnień, które powodują, że – niezależnie od rozmaitych specjalizacji – polityka społeczna stanowi spójną, choć bardzo spletaną całość. Segmentarna koncepcja wykładu powoduje, na przykład, że jakoś pominięta zostaje ta prosta okoliczność, iż znakomita część świadczeń z pomocy społecznej trafia do ludzi i gospodarstw domowych, które spełniają odpowiednie kryteria dochodowe z racji bezrobocia, szanse edukacyjne dzieci są wyznaczone w dużej mierze – choć z całą pewnością nie tylko – sytuacją dochodową rodzin, a koszty rozmaitych form niepełnospraw-

ności powodujące to, że w gospodarstwach domowych ludzi niepełnosprawnych żyje się biednie, nawet gdy uzyskują one stosunkowo niezłe dochody, można dość precyzyjnie policzyć. Podobnych powiązań pomiędzy różnymi kwestiami społecznymi jest więcej – wystarczy wskazać na związki pomiędzy systemem edukacyjnym i strukturą zatrudnienia i bezrobocia – ale to ich splećnię, powodujące skądinąd, że polityka społeczna jest tak fascynującym obszarem badań i społecznej praktyki, jakoś umknęło uwadze autorów podręcznika.

Jaka zatem – wyrażona w sposób możliwie skondensowany – wylania się konkluzja, którą recenzent chciałby zaproponować kolegom prowadzącym dydaktykę akademicką w zakresie rozmaicie nazywanej polityki społecznej? Otóż, wydaje się, że uważny czytelnik – wykładowca dostrzeże w podręczniku oryginalny i ciekawy zamysł dydaktyczny, choć nie jest już takie pewne to, czy jest on łatwo uchwytny dla studentów. Tu z całą pewnością potrzebny będzie komentarz, ale wydaje się, że o taki komentarz warto się pokusić. Studenci czytający książkę otrzymają pokaźny ładunek informacji, bez których rozumienie rozmaitych kwestii społecznych współczesnej Polski wydaje się niemożliwe. Wątpliwe wydaje się to, czy potrafią je samodzielnie uogólnić – tu znowu potrzebny jest chyba komentarz wykładowcy. Tym z PT. Kolegów, którzy skłonni byłiby uznać przygotowanie takiego komentarza za nadmiar wysiłku, wypada jednak przypomnieć, że czasy pozwalające na streszczanie w toku wykładu kolejnych rozdziałów tego czy innego podręcznika minęły i – miejmy nadzieję – już nie powrócą. Więc, otrzymaliśmy książkę i inspirującą i wielce użyteczną, ale też i taką, która bardziej rozpoczyna, niżli kończy namysł nad tym, jak politykę społeczną prezentować kolejnym rocznikom studentów. Fortunnie, bibliografia zamieszczona po każdym z kolejnych rozdziałów podręcznika znakomicie ten namysł ułatwia.

Kazimierz W. Frieske
Instytut Socjologii
Uniwersytet Warszawski

Helen Jones (red.) *Towards a Classless Society?*
London and New York: Routledge, 1997, 235 stron.

Recenzowana książka jest przykładem niezwykle – w mojej opinii – interesującego spojrzenia na rzeczywistość społeczeństwa brytyjskiego w niezwykle interesującym okresie. Druga połowa lat 90. to bowiem schyłek kilkunastoletnich rządów konserwatystów, najpierw pod dynamicznym przywództwem Margaret Thatcher, a następnie już tylko pod świecącym odbitym blaskiem przewodnictwem Johna Majora. Przypomnijmy, że właśnie w maju 1997 roku odnowiona Partia Pracy pod przewodnictwem Tony Blaira odzyskała władzę po 18-letnich rządach konserwatystów, symbolizowanych właśnie przede wszystkim przez sylwetkę wspomnianej tu Margaret Thatcher. W tym więc sensie omawiana publikacja może stanowić swoisty przyczynek do dyskusji nad społecznymi skutkami thatcheryzmu, czy też – używając bardziej ogólnej nomenklatury – neoliberalizmu, jako filozofii sprawowania władzy.

Inną ważną cechą książki jest – w moim przekonaniu – fakt, iż dyskusja nad różnymi problemami społecznymi, nad rezultatami wprowadzanej przez państwo polityki, czy też nad strategiami przezwycięzania skumulowanych negatywnych zjawisk w życiu społecznym, nie przesłania myślenia w szerszych kategoriach teoretycznych, dotyczących struktury społecznej. Chodzi w tym przypadku o kwestię mechanizmów strukturalizacji klasowej, określających szanse różnych kategorii osób w społeczeństwie. Stanowi to istotny aspekt kontekstu sporu o to, czy nasz los jest bardziej uzależniony od indywidualnych wysiłków i przezwycięzania negatywnych obciążeń kulturowych czy też od strukturalnych czynników, zakorzenionych w globalnych procesach ekonomicznych i społecznych. W tym więc sensie dyskusja o konkretnych problemach społecznych staje się zawsze dyskusją o naturze porządku społecznego. Taki sposób analizy jest zatem z pewnością godny odnotowania na łamach czasopisma, mającego w założeniu promowanie ambitnych dyskusji, dotyczących problemów społecznych i polityki społecznej w kontekście teoretycznych zagadnień nauk społecznych.

Omawiana książka jest zbiorem prac dziesiątki brytyjskich autorów, wśród których są zarówno socjologowie, jak i specjaliści od polityki społecznej oraz pracy socjalnej. Do tych pierwszych należą: Fiona Devine z Uniwersytetu Manchester, autorka podsumowującego rozdziału poświęconego perspektywom społeczeństwa klasowego; Andy Furlong

z Uniwersytetu Glasgow, autor rozważań nt. edukacji i reprodukcji w systemie nierówności klasowych oraz Kenneth Roberts, autor rozdziału poświęconego problemom kształcenia młodych w kontekście ich sytuacji na rynku pracy. Do drugiej – jak od razu widać – liczniejszej grupy należą: Susan Hutson z Uniwersytetu Glamorgan, współautora (wraz z Markiem Liddiardem z Uniwersytetu Kent) rozdziału na temat młodocianych bezdomnych, Chris Jones z Uniwersytetu w Liverpoolu, autor rozważań na temat kryzysu pracy socjalnej w Wielkiej Brytanii, Helen Jones, redaktorka całego opracowania, wykładowczyni polityki społecznej w Goldsmith College w Uniwersytecie Londyńskim, autorka rozważań dotyczących relacji pomiędzy ubóstwem, wykształceniem i ochroną zdrowia, Tony Novak z Uniwersytetu w Liverpoolu, autor rozdziału dotyczącego ubóstwa i nierówności klasowych wśród młodzieży, Robert Page, z Uniwersytetu w Nottingham, piszący w omawianym opracowaniu o samotnych młodych matkach oraz John Pitts z Uniwersytetu Luton, analizujący związki pomiędzy przestępczością młodzieżową i zmianą społeczną w latach 80. i 90. w Wielkiej Brytanii i Francji. Jak zatem widać, grono autorów zapewnia omawianej pracy wieloaspektowe ujęcie tych kluczowych obszarów społeczeństwa, które stanowią ogniska zasadniczych problemów społecznych.

Rozpocznijmy od podstawowych – w moim przekonaniu – zagadnień, tj. od kwestii reprodukcji systemu nierówności klasowych we współczesnym społeczeństwie. Temu zagadnieniu – jak wskazywałem powyżej – poświęcony został rozdział autorstwa Andy Furlonga. Kluczowy charakter zagadnień omawianych w tym rozdziale wyływa – moim zdaniem – z dwóch zasadniczych spraw. Po pierwsze – nierówności o charakterze klasowym (jakkolwiek by nie definiować pojęcia klasy i do jakiegokolwiek by koncepcji teoretycznej się nie odwoływać) zawsze wskazują na systemowy charakter czynników je utrzymujących. Po drugie – nawet najwięksi współcześnie sceptycy w odniesieniu do teorii klas, za jakich można dzisiaj uważać autorów tezy o „śmierci klas” (por. J. Pakulski, M. Waters *The Death of Class*, London–New Delhi–Thousand Oaks, Sage Publications 1996), wskazują na czynnik edukacji jako na najpoważniejsze źródło utrzymywania się nierówności we współczesnym społeczeństwie. Można zatem założyć, że współczesna droga do społeczeństwa bezklasowego, czy chociażby próbującego minimalizować charakteryzujące je nierówności, wiedzie właśnie poprzez wyrównywanie szans edukacyjnych.

Jakie są zatem efekty dwóch ostatnich dekad funkcjonowania systemu edukacyjnego w społeczeństwie brytyjskim? Otóż okazuje się, że zmiany zaszły przede wszystkim w wymiarze ilościowym. Zdaniem Furlonga znacznie więcej młodych ludzi kontynuuje naukę na poziomie ponadobowiązkowym w pierwszej połowie lat 90. aniżeli dwadzieścia lat wcześniej, co ułatwiać może ich wchodzenie na rynek pracy. Niemniej jednak okazuje się, że nawet ta zmiana nie spowodowała wydatnego osłabienia systemu reprodukcji nierówności klasowych. Przewaga jaką ma w tym względzie młodzież z klasy średniej pozostała właściwie niezmienną. Nie można zatem stwierdzić, aby zachodzące w systemie edukacyjnym zmiany miały znaczący wpływ na realizację ideału społeczeństwa bezklasowego.

Zaobserwowano jednak dwa interesujące w tym kontekście zjawiska. Otóż pewne symptomy słabnięcia różnic klasowych można zauważyć w przypadku kobiet. Jest to –

zdaniem Furlonga – efekt przede wszystkim nowych wzorów socjalizacji rodzajowej (*gender*) i spowodowanego tym większego pędu młodych kobiet do zdobywania ponadobowiązkowego wykształcenia. Drugim zjawiskiem są swoiste przemiany w myśleniu o szkole, wykształceniu i sukcesie szkolnym. Otóż zaznacza się w tej płaszczyźnie wzrastająca indywidualizacja myślenia młodych ludzi. Porażki szkolne są coraz częściej traktowane jako porażki jednostek, a nie efekt pozycji społecznej ucznia. Świadczyć to może poniekąd o sukcesie propagowania konserwatywnej wizji społeczeństwa, wedle której liczy się przede wszystkim wysiłek jednostki, zaś cechy systemu społecznego są nieistotne a jednocześnie wyolbrzymione przez lewicową ideologię. Rzeczywiste utrwalenie takich mechanizmów w społeczeństwie – zdaniem autora – wymagałoby jednak konsekwentnej polityki, opartej na ideale sprawiedliwości społecznej, a nie na filozofii „wyboru”. Okazuje się, że także „nowa” Partia Pracy nie oferuje w istocie zasadniczej alternatywy, w stosunku do koncepcji forsowanej przez minione lata przez konserwatystów.

Podobne kwestie, choć ograniczone do konkretnych spraw formułowania programów kształceniowych mających przeciwdziałać bezrobociu wśród młodzieży, porusza Kenneth Roberts. Autor skupia się na losach realizowanego od roku 1983 programu zwanego *Youth Training* (YT), występującego do roku pod nazwą *Youth Training Scheme* (YTS). Autor stawia tezę, iż realizacja tego programu nie przybliżyła Wielkiej Brytanii do ideału społeczeństwa bezklasowego. Program ten zresztą takich celów sobie nie stawiał – stwierdza trzeźwo Roberts – i dodaje, że jego klęska stanowi jedną z najkosztowniejszych porażek programów polityki społecznej w Wielkiej Brytanii lat 80. i 90. Tak naprawdę – konkluduje Roberts – żadna z dwóch głównych partii brytyjskich nie miała na celu tworzenia społeczeństwa bezklasowego. Zasadnicza różnica polegała na tym, iż podczas gdy labou-rzyści dążyli do ograniczenia istniejących nierówności, torysi – przeciwnie – uznawali uwypuklanie ich za zasadniczy czynnik mobilizacji społecznej i rozwoju. Istotą rozważań autora pozostaje jednak wskazanie, dlaczego program, którego celem było poprawienie sytuacji na rynku pracy młodzieży, niepodlegającej akademickiego kształcenia, zakończył się niepowodzeniem. Przede wszystkim nie doceniono wagi oddziaływania bezrobocia. Wyrażało się to np. w oporze – w niektórych przynajmniej gałęziach gospodarki – ze strony związków zawodowych przeciwko zatrudnianiu młodych ludzi, których miejsca pracy finansowane były właśnie poprzez wspomniany program. Sam program składał się ponadto ze sporej liczby rozmaitych wariantów, które utrudniały możliwość ujednoczenia jego koordynacji. I wreszcie system kwalifikacji i umiejętności oferowany w ramach programu, nie stanowił faktycznie alternatywy dla akademickiego wykształcenia i w tym sensie niezbyt wzmacniał pozycję jego uczestników na rynku pracy. Przewyciężenie tych ujemnych cech programu może być właśnie – jak podkreśla autor – ewentualnie warunkiem powodzenia jego przyszłych mutacji.

Problem sytuacji młodych ludzi w kontekście uwarunkowań wynikających z ubóstwa rozważa w omawianej pracy Tony Novak. Zasadniczym procesem charakteryzującym tę sytuację w omawianym okresie był wzrost nierówności klasowych, obserwowany w społeczeństwie brytyjskim we wszystkich grupach wiekowych. Przejawiał się on we wzrastającym różnicowaniu dochodów najbogatszych i najbiedniejszych Brytyjczyków. W latach 1979 –

1993 dochody najbogatszych 10% obywateli wzrosły o 61%, podczas gdy dochody najbiedniejszych spadły o 18%. W roku 1979 1,5 miliona dzieci żyło w Wielkiej Brytanii poniżej minimum socjalnego, podczas gdy w roku 1993 – liczba ta urosła do 3,7 miliona. W roku 1979 tylko połowa gospodarstw domowych ulokowanych w strefie ubóstwa posiadała dzieci, zaś w roku 1994 wielkość ta urosła już do 2/3. Rozważania Novaka zawierają ponadto surową krytykę konserwatywnego rządu za niedostrzeganie tego problemu, za lekceważenie kwestii samotnych matek i zwiększającego się zasięgu „podklasy”. Rządowi temu dostaje się ponadto za wyjaśnianie narastającego problemu przestępczości w środowiskach nieletnich spadkiem respektu dla prawa i władzy, a nie właśnie rosnącym ubóstwem i zawężającymi się możliwościami życiowymi. Rosnące nierówności – zdaniem Novaka – przeczą oczywiście nie tylko ideałowi społeczeństwa bezklasowego, ale podważają także zasady legitymizacji samego porządku społecznego w środowiskach młodych. W tym kontekście przyszłość społeczeństwa brytyjskiego nie jawi się bynajmniej w różowych kolorach.

W podobnej tonacji utrzymany jest także rozdział poświęcony ekstremalnemu problemowi społecznemu, tj. młodym bezdomnym. Susan Hutson i Mark Liddiard piszą tutaj wręcz o marginalizacji zmarginalizowanych. Lata rządów konserwatyistów – stwierdzają autorzy – sprawiły, że kwestia ta nabrała szczególnego znaczenia w efekcie eliminacji wielu ważnych problemów młodych z obszarów zainteresowań polityki społecznej. Kwestie te pozostawione zostały przede wszystkim – zgodnie z filozofią konserwatywną – rodzinie; a kwestie bezdomności czy przestępczości wśród młodzieży zaczęto przede wszystkim kojarzyć z rodzinami patologicznymi. Autorzy zdecydowanie oponują przeciwko takiemu ujęciu problemu. Stawiają tezę, że kwestię bezdomności wśród młodych Brytyjczyków, należy ujmować znacznie szerzej, w kontekście takich zagadnień, jak restrukturyzacja gospodarki, poszerzająca się strefa ubóstwa, problemy z uzyskaniem odpowiedniego wykształcenia. W tej sytuacji realizacja koncepcji społeczeństwa bezklasowego jest jedynie pustą retoryką konserwatywnego rządu. Nic więc dziwnego, że ograniczanie w tej sytuacji zaangażowania i pomocy państwa w rozwiązywaniu tych kwestii uniemożliwia likwidację problemu bezdomności młodzieży w społeczeństwie brytyjskim.

Innym aspektem ciemnego obrazu sytuacji młodzieży brytyjskiej jest problem młodych samotnych (niezamężnych i samotnie wychowujących dzieci) matek (*single young mothers*), analizowany w omawianym opracowaniu przez Roberta Page'a. Analiza dynamiki tego zjawiska od początku lat 70. aż po połowę lat 90. pokazuje, że na początku tego okresu udział wspomnianej kategorii w zbiorowości wszystkich niepełnych rodzin (*lone-parents families*) wynosił 16%, zaś w ponad 20 lat później – już 35%. W pierwszej połowie lat 90. niezamężne matki samotnie wychowujące dzieci stanowią najlichnieszą kategorię samotnych matek, dominując nad kobietami pozostającymi w związkach kohabitacyjnych, rozwiedzionymi, wdowami itp. Jednym z czynników powodujących tę właśnie sytuację jest zasilanie wspomnianej kategorii matek przez byłe uczestniczki związków kohabitacyjnych. Niemal połowa kobiet w tej kategorii to osoby poniżej 25. roku życia, podczas gdy w całej zbiorowości samotnych matek ta kategoria wiekowa stanowi tylko nieco ponad 7%. Kobiety te są także z reguły gorzej wykształcone i żyją częściej w warunkach ubóstwa, aniżeli kobiety bezdzietne lub zamężne, pozostające w związkach.

Zasadniczym problemem polityki państwa jest w tym kontekście sformułowanie jasnego celu. Czy celem tym ma być doraźna pomoc i ułatwienie znalezienia się w ciężkiej sytuacji, czy też próba bardziej systematycznego oddziaływania na rzecz ograniczenia skali i intensywności samego zjawiska. Strategie podporządkowane realizacji pierwszego celu krytykowane są – zwłaszcza w atmosferze wytwarzanej przez filozofię rządów konserwatystów – jako w gruncie rzeczy zachęcające do braku odpowiedzialności ze strony samych młodych kobiet i środowisk, w których przebiega ich socjalizacja.

Ciemny obraz sytuacji niektórych przynajmniej kategorii młodego pokolenia Wielkiej Brytanii dopełniają rozważania na temat przestępczości w tym środowisku w latach 80. i 90. Wzrost tego zjawiska autor rozdziału, John Pitts kojarzy z kilkoma zasadniczymi czynnikami natury ekonomicznej i społecznej, charakteryzującymi społeczeństwo brytyjskie w okresie rządów konserwatystów. Należą do nich: wzrost bezrobocia i ubóstwa oraz wprowadzenie mechanizmów rynkowych do gospodarki zasobami mieszkaniowymi. Ten ostatni czynnik spowodował koncentrację gorzej sytuowanych obywateli w pewnych obszarach zamieszkania i jednoczesny odpływ z nich ludności dysponującej większymi dochodami. Doprowadziło to – zdaniem autora – do destabilizacji struktur sąsiedzkich. Wprowadzenie mechanizmu rynkowego do zarządzania usługami publicznymi (np. właśnie zasobami mieszkaniowymi) doprowadziło do pozbawienia tych struktur szerszej wrażliwości na problemy społeczne i potrzeby obywateli, związane z kwestiami kompleksowego zabezpieczenia rozmaitych potrzeb i rozwoju całych społeczności sąsiedzkich. Zamiast tego zaczęło dominować wąskie spojrzenie z perspektywy relacji: sprzedawca – klient oraz sprawności rynkowej poszczególnych instytucji świadczących usługi. W ten sposób społeczeństwo rynkowe osłabiło zdolność obywateli do radzenia sobie z różnymi problemami społecznymi, także i tymi dotyczącymi młodzieży. Polityka ta w konsekwencji wniosła także swój „wkład” w kryzys finansów publicznych, związany między innymi z rosnącymi kosztami obsługi systemu penitencjarnego, wynikającego dodatkowo z zaostreżenia represyjności prawa wobec młodocianych przestępców.

Takiej koncepcji podejścia do problemu przestępczości wśród młodzieży przeciwstawił autor filozofię postępowania władz we Francji. Francja – podobnie jak Wielka Brytania – doświadczyła w omawianym okresie gwałtownego wzrostu przestępczości wśród młodzieży. Jednak tam problem ten potraktowano jako wskaźnik kryzysu obywatelskości w społeczeństwie, a szczególnie wśród jego młodej generacji. Program przeciwdziałania niekorzystnym zjawiskom stał się przedsięwzięciem struktur państwowych, a koncepcja walki z przestępczością młodzieży została zakorzeniona w wizji tego problemu jako rezultatu wielu zjawisk społecznych, takich jak: bezrobocie, niedostateczne wykształcenie, ubóstwo, itp. Efektywność takiej strategii uwydatnia autor rozdziału na przykładzie losów dwóch osiedli miejskich: francuskiego (ukrytego pod nazwą Flaubert) oraz brytyjskiego (ukrytego pod nazwą Dickens). Zastosowanie filozofii skoncentrowanej na odbudowie stosunków społecznych, na przeciwdziałaniu społecznemu wykluczaniu przyniosło w przypadku francuskim lepsze efekty (zatrzymanie wzrostu przestępczości) aniżeli w społeczności brytyjskiej, która nie podjęła takiego wysiłku.

Kolejna część pracy poświęcona została systemowi pracy socjalnej w Wielkiej Brytanii. Autor rozważań Chris Jones stawia tezę o upadku pracy socjalnej w Wielkiej Brytanii. Najistotniejszym wskaźnikiem tego stanu rzeczy jest sytuacja, którą autor rozdziału określa mianem „porzucenia” przez pracowników socjalnych swoich klientów. Sytuacja ta zresztą nie jest jakimś specjalnym wyróżnikiem Wielkiej Brytanii. Podobne zjawisko można zaobserwować także w Stanach Zjednoczonych, gdzie zdecydowana większość pracowników socjalnych porzuciła działalność w sektorze publicznym na rzecz działalności w sektorze prywatnym i realizowania usług dla – jak to określono – płacącej publiczności. W tym więc sensie praca socjalna utraciła systemową wizję społeczeństwa i poprawienia jego sytuacji na rzecz praktycznego rozwiązywania bieżących problemów. Stworzona przez rządy konserwatywne atmosfera pragmatycznego rozwiązywania konkretnych kwestii i bieżących problemów doprowadziła do utraty przez pracowników socjalnych zdolności do myślenia w kategoriach perspektywy przeobrażeń społeczeństwa oraz prób realizowania zasadniczej i prowadzącej do zmiany stosunków społecznych wizji porządku społecznego.

Swoiste podsumowanie całego tomu stanowią rozważania Fiony Devine skoncentrowane wokół węzłowego dla całej książki zagadnienia tj. problemu społeczeństwa bezklasowego (*classless society*). Społeczeństwo to traktowane jest jako system, w którym awans społeczny zależy przede wszystkim od osobistych osiągnięć jednostki, a nie od pochodzenia społecznego i związanego z tym dziedziczenia zasobów. Zdaniem autorki dwie ostatnie dekady XX wieku stanowiły okres wzrastającej polaryzacji pomiędzy uprzywilejowanymi z uwagi na posiadanie zasobów kategoriami społeczeństwa brytyjskiego, a tymi które takich zasobów są pozbawione. W konsekwencji w drugiej połowie lat 90. podziały klasowe w społeczeństwie brytyjskim są bardziej widoczne aniżeli w latach poprzednich. Jest to efektem przede wszystkim procesów restrukturyzacji ekonomicznej oraz przyjęcia konserwatywnej wizji społeczeństwa i procesów zmierzających do jego bezklasowości. W rezultacie wizja społeczeństwa bezklasowego – którą tak chętnie posługiwał się rząd konserwatywny, skupiając swoją uwagę na zaradności jednostek i ich osiągnięciach – jest bardziej odległa niż kiedykolwiek. W tym więc sensie równość szans życiowych młodzieży jest raczej synonimem dalszej aniżeli bliższej przyszłości.

Jak zatem widać, marzenie o społeczeństwie bezklasowym pozostaje marzeniem. Procesy przebiegające w społeczeństwie brytyjskim w latach 80. i 90. w żadnym razie nie wskazują na przybliżenie realizacji tej koncepcji. Wręcz przeciwnie, zjawiska nierówności społecznych zaostrzyły się. Obszary biedy i bezdomności stały się bardziej widoczne. Przestępczość uległa nasileniu. Bezrobocie i trudności w utrzymaniu pracy wzrosły. Co więcej, wszystkie te zjawiska dotyczą w dużym stopniu młodego pokolenia, co jest szczególnie niepokojące, jako że stwarza szczególną „szansę” na utrzymywanie się oraz pokoleniową reprodukcję wszystkich tych problemów w dłuższej perspektywie czasowej. Kumulacja negatywnych zjawisk w obrębie młodego pokolenia kładzie się więc swoistym strukturalnym cieniem na przyszłości społeczeństwa brytyjskiego.

Autorzy upatrują dwóch winowajców. Jednym są oczywiście zachodzące procesy przeobrażeń ekonomiczno-społecznych, restrukturyzacja gospodarki, globalizacja itp. Ale

nie to jest najważniejsze. Stroną znacznie bardziej obciążoną odpowiedzialnością za wskazywane negatywne przejawy w społeczeństwie brytyjskim jest rząd konserwatywny. Szermowanie hasłem społeczeństwa bezklasowego i proponowanie w oparciu o nie-skutecznych strategii rozwiązywania problemów społecznych doprowadziło do utrwalenia negatywnych zjawisk i do wyraźniejszego objawienia się klasowych podziałów w społeczeństwie. Jest to zrozumiałe, ponieważ wedle filozofii konserwatystów społeczeństwo bezklasowe nie stanowi ideału do którego należy w taki czy inny sposób dążyć, ale stwierdzenie faktu, który staje się podstawą przekonania, iż awans społeczny, niewchodzenie w kolizję z prawem, utrzymanie pracy, zdobycie wykształcenia i dochodu zależy wyłącznie od wysiłków i starań jednostki bez względu na sytuację, w jakiej się ona znajduje. Działalność rządu postrzegana jest zatem jako czynnik uwalniający przede wszystkim ludzką inicjatywę, nie zaś jako wysiłek skoncentrowany na pomocy tym, którzy znajdują się w trudniejszej sytuacji.

Pamiętając, iż omawiana praca ukazała się właśnie w roku klęski wyborczej konserwatystów, można w sposób naturalny postawić sobie pytanie, czy odrodzona Partia Pracy pod przywództwem Tony Blaira, uzbrojona w katechizm „Trzeciej Drogi” będzie w stanie przewyciężyć nagromadzone problemy, choćby tylko te, o których wspominają w książce brytyjscy socjologowie i specjaliści od polityki społecznej. Na to jednak przyjdzie nam trochę poczekać. Nie jest wykluczone, że może już za parę lat doczekamy się swoistego podsumowania rządów labourzystowskich z perspektywy ideału społeczeństwa bezklasowego.

Krzysztof Górlach
Instytut Socjologii
Uniwersytet Jagielloński

Amartya Sen *Nierówności. Dalsze rozważania*, seria Demokracja. Filozofia i Praktyka, Wydawnictwo Znak, Kraków 2000.

Wprowadzenie

Amartya Sen (ur. w 1933) i jego rodzina pochodzą z Dakki (obecnie stolica Bangladeszu). Właściwie całe życie Sena to wędrówka pomiędzy uniwersytetami indyjskimi i anglosaskimi. W 1998 r. otrzymał nagrodę Nobla w dziedzinie nauk ekonomicznych „za wkład w ekonomię dobrobytu”. W uzasadnieniu wskazano trzy dziedziny istotne w jego dorobku: teorię wyboru społecznego, indeksy dobrobytu i nierówności oraz ekonomię rozwoju. Sam Sen mówił o tematyce swoich badań tak: „Z jednej strony obejmowały ekonomię dobrobytu, ekonomiczną nierówność i ubóstwo (w tym najbardziej skrajną formę ubóstwa – głód), a z drugiej – zakres i możliwość racjonalnego, tolerancyjnego i demokratycznego wyboru społecznego (w tym procedury głosowania i ochronę wolności oraz praw mniejszości)” (Sen 1998). Początkowo studiował ekonomię, ale po zakończeniu prac nad doktoratem w Cambridge poświęcił się również filozofii, a szczególnie epistemologii, etyce i filozofii politycznej. Na Uniwersytecie Harvarda był jednocześnie profesorem filozofii i ekonomii. Pod koniec lat 1980. Sen został zaproszony do współpracy nad przygotowywaniem koncepcji ONZ-towskich *Human Development Reports* i niewątpliwie wywarł wielki wpływ na ich podstawowe cechy. Pozycję Sena we współczesnej ekonomii podsumował R. Solow (także noblista z tej dziedziny) – „sumienie naszej profesji”.

Do ważniejszych, samodzielnych publikacji noblisty należą *Collective Choice and Social Welfare* (1970), *On Economic Inequality* (1973), *Poverty and Famines: An Essay on Entitlements and Deprivation* (1981), dwa zbiory artykułów *Choice, Welfare and Measurement* (1982) i *Resources, Values and Development* (1984), *Commodities and Capabilities* (1985), *On Ethics and Economics* (1987), będąca przedmiotem tej recenzji *Inequality Reexamined* (1992), *Development as Freedom* (1999). W drugiej połowie 2002 r. ma się ukazać jego kolejna książka *Rationality and Freedom*.

W środowisku polskich naukowców zajmujących się polityką społeczną postać ta nie była całkiem nieznaną przed uzyskaniem nagrody Nobla. Myślę tu o półtorej strony te-

które S. Golinowska poświęciła Senowi w kontekście teorii ubóstwa, w książce *Polityka społeczna państwa w gospodarce rynkowej* (1994). Kilka wzmianek przy omawianiu pomiaru nierówności możemy również znaleźć w pracy N. Barra *Economics of the Welfare State*, która została przetłumaczona i wydana w Polsce w 1993 pod tytułem *Ekonomika polityki społecznej*. Z kolei polskich socjologów głównie interesował dorobek Sena w dziedzinie teorii wyboru społecznego (zob. głównie G. Lissowskiego *Prawa indywidualne i wybór społeczny* z 1992 r.).

Sytuacja po roku 1998 zmieniła się pod kilkoma względami. Nazwisko Sena stało się u nas względnie znane i przetłumaczono omawianą tu książkę, a także jeden z jego wykładów *Racjonalność i wybór społeczny* (w: Lissowski 2001). Ukazały się także dwie książki, w których nawiązywano również do dorobku Sena i tematów, które go interesowały: T. Panek i in. *Ubóstwo: teoria i praktyka pomiaru* (1999) oraz S.M. Kot *Ekonomiczne modele dobrobytu* (2000).

Od polskiego wydania książki Sena minęły dwa lata i nie wydaje się by wzbudziła szersze zainteresowanie – według mojej wiedzy nikt jej dotąd nie zrecenzował w periodykach naukowych. Może szkoda, że polski wydawca nie zdecydował się na jednoczesne przetłumaczenie i wydanie książki *On Economic Inequality*, do której odnosi się tytułowe określenie „dalsze rozważania”. Ukazała się ona ponownie w 1997, rozszerzona o ponad stustronicowy aneks napisany wspólnie przez Sena i J.E. Fostera. Nie znaczy to, że taka dwutomowa pozycja wzbudziłaby większe zainteresowanie, gdyż tekst proponowany przeze mnie jako uzupełnienie jest o wiele bardziej sformalizowany. W zasłyszanych przeze mnie opiniach nawet książka, którą ostatecznie wybrano okazała się, mimo wysiłków Sena, zbyt trudna dla co najmniej kilku polskich akademików. Składałbym to na karb dość hermetycznego języka współczesnej ekonomii, co przyznaje też sam autor (s.15). Drugim powodem utrudnionego odbioru jest to, że Sen wprowadza nowe pojęcia do teorii i analizy nierówności i sprawiedliwości – *capability* lub *capabilities*, tłumaczone jako „zdolność” lub „zdolności” oraz *functionings*, tłumaczone jako „funkcjonowania” (neologizm również na gruncie naszego języka). W dodatku autor przedstawia te terminy dość skrótowo (rozdział 3) odsyłając czytelnika do swoich wcześniejszych publikacji. Analizy Sena są drobiazgowo i często dotyczą zagadnień bardzo abstrakcyjnych, co stanowi dla czytelnika kolejne wyzwanie. Istotne też jest i to, że w książce mamy ponad czterdziestostronicową bibliografię – ok. 840 pozycji, z których dosłownie tylko kilka zostało przetłumaczone na język polski. W pełni satysfakcjonująca lektura wymaga więc ogromnej erudycji zarówno filozoficznej, jak i ekonomicznej.

W dalszej części tego tekstu przedstawiam główne wątki książki z moimi komentarzami i interpretacjami.

„Dlaczego równość?” i „równość czego?”

Sen rozpoczyna od krytyki standardowych dyskusji dotyczących postulatu równości, polegających na przytaczaniu argumentów jego zwolenników i przeciwników. Do porzucenia takiego dyskursu przekonuje nas w dość zaskakujący sposób – przeciwnicy równo-

ści w jednym wymiarze postulują zwykle równość w innym. Nawet libertarianie współcześni (np. Robert Nozick) mają być zwolennikami równości w dziedzinie pewnych uprawnień – „nikt nie ma większego prawa do wolności niż ktoś inny”. Ostatecznie każda normatywna koncepcja porządku społecznego (w rozdziale 5 Sen utożsamia takie koncepcje z teoriami sprawiedliwości) musi równo traktować pod pewnym względem tych, do których się odnosi. W innym przypadku nie byłaby, jak to Sen nazywa – „wiarygodna społecznie”. W tym kontekście przywołuje on m.in. postulat bezstronności racjonalnych negocjatorów¹, który John Rawls uznał za warunek uzyskania zasad sprawiedliwie urządzonego społeczeństwa. Skoro nie można się obyć bez zasady równego traktowania, to pozostaje dyskusja nad różnymi odpowiedziami na pytanie – pod jakim względem, w jakim wymiarze, a w konwencji Sena – równość czego? Innymi słowy jest to problem wyboru cechy, pod względem której porównujemy ludzi, aby orzekać o równości bądź nierówności między nimi i wyciągać z takiej informacji normatywne wnioski. Ponadto wyraźnie nam wskazano, że postulat równości jest zasadniczym elementem ideału dobrze urządzonego społeczeństwa. Wynika stąd, że wybór owej cechy porównawczej, czy w języku Sena – „przestrzeni równości” pociąga za sobą wybór porządku społecznego preferowanego przez wybierającego.

Wybór ogólnej przestrzeni czy cechy porównawczej, np. praw lub szans, wymaga uzupełnienia o dalszą konceptualizację i operacjonalizację tych pojęć oraz spełnienia dodatkowych warunków umożliwiających pomiar równości w tym zakresie. Jeśli wydaje się nam, że ważna jest zarówno równość wobec prawa, jak i równość dostępu do podstawowych dóbr, to wybieramy więcej niż jedną przestrzeń. Pojawiają się więc trudności agregowania pomiarów w różnych przestrzeniach (zagadnienie porównywalności). Sen zakłada, że fundamentalnym faktem jest to, że ludzie różnią się między sobą w wielu wymiarach, a więc trzeba rozstrzygać konflikty, gdy, np. równość pod jednym względem wymaga bądź powoduje nierówności gdzie indziej.

Rozważania tego typu mają charakter formalno-techniczny i im głównie została poświęcona *On Economic Inequality*. Sen jednak w swoich „dalszych rozważaniach” proponuje coś więcej, chce nas przekonać do wyboru dość szczególnej przestrzeni – „zdolności do funkcjonowań”. Jest ona bardzo blisko związana z wolnością, a do tej idei Sen wydaje się być nadal przywiązany, potwierdzenie czego możemy również znaleźć w jego książce z końca XX w. – „Rozwój jako wolność”. Dlatego też, jeszcze przed krótkim wprowadzeniem do zagadnień zdolności i funkcjonowań, autor argumentuje, że nie ma żadnej sprzeczności między równością i wolnością: „Wolność należy do możliwych obszarów występowania równości, a równość – do możliwych wzorców podziału rozkładu wolności” (s. 37). Innymi słowy wolność może być odpowiedzią na pytanie „równość czego?”, a przyjęta jako podstawa informacji o nierówności wymaga normatywnej odpowiedzi na pytanie – jak powinna być podzielona.

¹ „Zasłona niewiedzy” miała przed nimi ukrywać ich własną sytuację w społeczeństwie, dla którego mieli wynegocjować konstytucję.

Zasoby – wolność – osiągnięcia

Sen bezpośrednio poświęca wolności rozdziały 2 i 4. Znajdujemy tam m.in. analizę ograniczeń stanowisk, które na pytanie „równość czego?” dają dwie odpowiedzi: 1) zasobów lub środków do osiągania celów, 2) osiągnięć w realizacji celów. Pamiętajmy, że te odpowiedzi prowadzą do wniosków w zakresie a) opisu, np. badajmy nierówności pod względem posiadanych zasobów, b) postulatów, np. zmniejszajmy nierówności w dostępie do zasobów. Przesunięcie uwagi z osiągnięć na środki, które nastąpiło w filozofii J. Rawlsa (dobra pierwotne) czy Ronalda Dworkina (zasoby) oceniane jest tu jako ułatwiająca wprowadzenie perspektywy wolności. Istotą zasobów jest przecież to, że mogą być zastosowane na różne sposoby i do osiągania rozmaitych celów. W ujęciu wąsko ekonomicznym osiągnięcia to zbiór zakupionych towarów, a zasoby to dochód, który nie przesądza jakie towary zostaną zakupione, ale stwarza w tym względzie zestawy możliwości (tzn. zestawy towarów). Dla Sena jednak koncentracja uwagi na zasobach nie wyczerpuje problematyki wolności: „Wolność trzeba odróżniać nie tylko od tego, co się osiąga, ale i od zasobów oraz środków służących wolności” (s. 52), „... jednostkowe i społeczne charakterystyki poszczególnych osób mogą się istotnie różnić, co prowadzić może do silnego zróżnicowania w przekształcaniu dostępnych zasobów i dóbr pierwotnych w osiągnięcia” (s.53). Jest to istotne stwierdzenie, gdyż Sen chce nam zwrócić uwagę na szczególne cechy, np. płeć, klasa, niepełnosprawność, powodujące, iż dysponując podobnymi zasobami różne pod tymi względami osoby osiągają różny stopień realizacji tych samych celów. Uogólnienie tej perspektywy daje pojęcie „zdolności do funkcjonowań”, czyli zdolności do przekształcania zasobów w cenione osiągnięcia. Te ostatnie to różne rodzaje ocenianych pozytywnie i powiązanych ze sobą stanów i aktywności, np. należyte odżywianie się, cieszenie się dobrym zdrowiem, ustrzeżenie się możliwych do uniknięcia chorób i przedwczesnej śmierci, bycie szczęśliwym, poczucie godności, uczestnictwo w życiu społecznym. Jest to więc pewien sposób opisu jednostkowego dobrobytu, dobrostanu czy życia dobrej jakości. Inaczej mówiąc, funkcjonowania to stany i aktywności składające się na ideał dobrego życia. Sen jednak nie proponuje nam pełnego opisu takiego ideału.

Dodatkowa kwestia dotyczy wartości samej wolności: czy jest ona instrumentalnie użyteczna jako podstawa ocen nierówności między ludźmi, czy też bycie wolnym albo posiadanie swobody wyboru jest także kolejnym konstytutywnym elementem dobrobytu jednostki. Na samym końcu książki Sen formułuje taką myśl „Niezależnie od tego, czy wolność jest składową jednostkowego dobrobytu czy też nie, wolność jednostki można uważać za konstytutywny element dobra społeczeństwa, które staramy się osiągnąć” (s.179). Na tym tle pojawia się jednak pytanie, czy dobro społeczeństwa może zawierać elementy, których nie umieścimy w koncepcji dobra jednostki, a ogólniej – zagadnienie związków między dobrem społeczeństwa i dobrem jednostki.

Interesujące będzie porównanie podejścia Sena z bardziej standardowym ujęciem odwołującym się do potrzeb. Jeżeli spojrzymy na potrzeby poprzez pryzmat zaspakajających je obiektów materialnych takich, jak żywność, mieszkanie czy leki, to należałoby perspektywę potrzeb umieścić razem z propozycjami Rawlsa i Dworkina. W przypadku

potrzeb bezpieczeństwa, miłości czy szacunku dla samego siebie mamy do czynienia ze wskazaniem konieczności pewnych stanów psychicznych mających dość złożone uwarunkowania. W konwencji Sena bycie bezpiecznym, kochanym, czy posiadanie szacunku dla samego siebie to funkcjonowanie. Innymi słowy stwierdzenie, że człowiek potrzebuje bezpieczeństwa to wskazanie, że bycie bezpiecznym uważa się za element konstytuujący dobrobyt czy składnik ideału dobrego życia. Z kolei stany zaspokojenia potrzeb rozumiane jako konsekwencja skonsumowania pewnych obiektów wydają się bardzo zbliżone do pojęcia funkcjonowań. Bycie dobrze odżywionym jest dość oczywistym skutkiem konsumowania żywności w odpowiedniej ilości i jakości w dłuższym okresie. W przypadku potrzeb psychicznych ich zaspokojenie to po prostu funkcjonowania typu bycie bezpiecznym czy posiadanie szacunku dla samego siebie. Ideał dobrego życia wydaje się być konieczny do tego, by rozpocząć konstruowanie listy potrzeb lub obiektów potrzebnych do prowadzenia życia podobnego do tego ideału. Porządek więc byłby następujący: funkcjonowanie jako element ideału dobrego życia => zasoby i możliwości konieczne do osiągnięcia tego funkcjonowania.

O zdolności do funkcjonowań pisze Sen tak: „Reprezentuje ona rozmaite kombinacje funkcjonowania (bycia i działania), które dana osoba mogłaby realizować” (s.56), a dalej „... wszystkie alternatywne kombinacje funkcjonowania, spośród których dana osoba może wybierać...”. Po pierwsze, nie jest istotne co dana osoba wybrała, ale co mogła wybrać, jaki był zakres jej wyboru. Po drugie, maksymalny zakres tego wyboru stanowią wszystkie możliwe funkcjonowania (cenione „bycia i działania”). Zakresy wyboru poszczególnych osób w takim zbiorze (tzn. podzbiory tego zbioru) różnią się i tę właśnie różnicę Sen podkreśla. Niejasność przytoczonych fragmentów wynika stąd, że kombinacja to pewien rodzaj zbioru, dlatego trudno sobie wyobrazić „kombinacje funkcjonowania”, tak samo, jak „kombinacje osoby” czy „kombinacje kamienia” (ogólniej – jakkolwiek kombinację jednostkowego bytu). W końcu sięgnąłem do oryginału i okazało się, że to nie Sen jest winien nielogiczności, ale tłumacz, w oryginale mamy *combinations of functionings* (s. 40). O jakości tłumaczenia będę jeszcze pisał dalej.

Zdolność opisywana przez Sena „kształtuje indywidualną wolność – rzeczywiste szanse osiągnięcia dobrobytu”². Autor używa w tym kontekście określenia, które sam opatruje cudzysłowem *well-being freedom*, przetłumaczone jako „wolność dobrobytowania”, gdzie indziej mamy po prostu „indywidualną wolność osiągnięcia dobrobytu”. Pojęcie to jest przeciwstawione osiągnięciom w zakresie dobrobytu (tzn. realizowanym funkcjonowaniom). Sen wspomina też o tym, że tego rodzaju wolność jest jednym z rodzajów wolności działania jako takiej – „swobody osiągnięcia wszelkich indywidualnych celów” (s.56). Mamy tu zatem pewne elementy koncepcji dobrego życia oraz zagadnienie swobody wyboru czy wolności do ich realizowania i osiągnięcia. Ocena jakości życia danej osoby musi więc uwzględnić realizowane funkcjonowania (stany i aktywności konstytuujące

² Jeśli będziemy postulować równość „rzeczywistych szans osiągnięcia dobrobytu”, to jest to odmiana postulatu równości szans. Na ogół jednak nie wyjaśnia się nam natury owych „szans”, dlatego tekst Sena i tu wnosi coś istotnego.

ideał dobrego życia), ale również to, czy są one wynikiem wyboru, czy raczej zostały wymuszone przez „jednostkowe i społeczne charakterystyki” tej osoby – „dobrobyt jednostki zależy od tego, jak doszła ona do swojego stylu życia” (s. 69). Taka perspektywa pozwala sformułować problemy typu zadowolony niewolnik czy szczęśliwy nędzarz. Procesowi społecznego wykluczania, a w konsekwencji długotrwałej niewoli czy ubóstwu towarzyszą mechanizmy przystosowawcze (np. autostereotypy), w tym, jak to Sen nazywa: „defensywna korekta pragnień i oczekiwań”. Ma to być argument przeciwko wyborowi, tradycyjnej w ekonomii normatywnej, przestrzeni użyteczności, niezależnie od tego czy ją zinterpretujemy jako przestrzeń stanów psychicznych czy zaspokojień lub spełnień pragnień albo preferencji. W dodatku przestrzeń funkcjonowań może służyć również do wyznaczania zdolności w tym sensie, że raz stanowi obszar pokazywania zrealizowanych zbiorów czy wiązek funkcjonowań, a innym razem służy do przedstawiania takich zbiorów jako zakresu wyboru danej jednostki.

Po analizach dotyczących możliwych związków (także negatywnych) między wolnością działania, wolnością osiągnięcia dobrobytu i zrealizowanym dobrobytem, Sen poddaje krytyce interpretowanie wolności w kategoriach sprawowania bezpośredniej kontroli, tzn. nie jest wolną osobą, która w rozpatrywanym zakresie nie ma wpływu na to co się dzieje. Ta krytyka odsłania także pewne ograniczenia koncepcji wolności jako liczby alternatyw. Argument naszego autora odwołuje się do idei domyślnego wyboru – „tego, co ktoś by wybrał jeśli miałby po temu okazję” (s. 86). Jeśli to, co się dzieje jest zgodne z domyślnym wyborem danej osoby to nadal można mówić o jej wolności – „Tak długo, jak kontrola pozostaje zgodna z tym, co ja bym wybrał i sprawuje się ją dokładnie z takich samych powodów, moja «realna wolność» jest niewątpliwa, choć moja «wolność jako kontrola» może być ograniczona lub nieobecna” (s. 83). W złożonych współczesnych społeczeństwach pełna kontrola nad własnym życiem nie wydaje się możliwa, co jednak nie znaczy, że jesteśmy skazani na zniewolenie. Sen tym samym uzasadnia tezę, że działania typowe dla polityki społecznej (przykład polityki zdrowotnej eliminującej zagrożenia epidemiologiczne) sprzyjają ludzkiej wolności, pod warunkiem, że poszerzają one „swobodę by cieszyć się takim życiem... jakie sami byśmy wybrali”. Sprzeczne z tymi domyślnymi wyborami jest wiele innych nieakceptowanych zjawisk, Sen podaje przykłady głodu i chronicznego niedożywienia, ale czy nie jest nimi również długotrwałe bezrobocie, handel ludźmi, przestępczość, umieralność dzieci itp. Działania władzy będące poza naszą kontrolą, a nastawione na wyeliminowanie tych zjawisk mają „wzbogacać realną wolność jednostek”.

Sprawiedliwość i równość

W odniesieniu do teorii sprawiedliwości Sen wskazuje na znaczenie informacji, które mają być wykorzystywane w dwóch fazach 1) „przy selekcjonowaniu znaczących cech indywidualnych”, 2) przy wyborze sposobu łączenia informacji o tych cechach (metody agregowania) (s. 92). W utylitarystycznych teoriach sprawiedliwości jedyną cechą indywidualną braną pod uwagę jest użyteczność, a zasad łączenia poziomów tej zmiennej dla

uzyskania informacji o całym społeczeństwie zaproponowano już wiele (np. maksymalizacja sumy, równość, maksymin Rawlsa). Sen dzieli teorie sprawiedliwości wg tego czy wybrana cecha indywidualna może być uznana za efekt (np. użyteczność) czy za możliwość (dobra pierwotne, prawa, zasoby). Na podstawie danych o jednostkach i metody agregacji otrzymujemy informację, która będzie podstawą sądów normatywnych, np. społeczeństwo X jest niesprawiedliwe, powinniśmy zmniejszać nierówności w społeczeństwie X, społeczeństwo X jest mniej niesprawiedliwe niż społeczeństwo Y. W tej części pracy (rozdział 5) Sen krytycznie omawia koncepcję Rawlsa, wskazuje jej ograniczenia i przedstawia na ich tle zalety swojego podejścia. Jego wnioski koncentrują się na podkreślaniu znaczenia wolności, ale robi to raczej po to by wskazać niedoceniane dotąd przez ekonomistów i filozofów sprawiedliwości „społeczne i jednostkowe charakterystyki” bezpośrednio wpływające na zakres wyboru jednostki. Najczęściej Sen skłania nas do tego byśmy porównywali ze sobą osoby zdrowe i sprawne oraz chore i niepełnosprawne. Porównywanie materialnej zasobności tych osób nic nam nie mówi o zasadniczej dla naszego autora różnicy, która bezpośrednio wpływa na zakres wyborów, możliwości czy szanse, jakie przed nimi stoją. Jeśli porównalibyśmy sytuację tych osób w przestrzeni potrzeb, to zapewne różnica między nimi nie uszłaby naszej uwadze.

Szkoda, że Sen nie przyjrzał się bliżej koncepcji Dworkina, który pisał również o zasobach osobowych (w języku ekonomistów – kapitał ludzki). Wtedy w porównaniach międzyosobowych musielibyśmy brać pod uwagę również takie cechy, jak zdrowie, sprawność czy wiedza i umiejętności. Dodajmy do tego zasoby społeczne lub kapitał społeczny (np. pozytywne relacje między ludźmi) i otrzymamy – razem z tradycyjnym kapitałem – trzy rodzaje zasobów, które wyznaczają czy nawet determinują nasze możliwości i szanse, czyli określają zakres naszej wolności. W ten sposób osłabiamy argument Sena, że przy analizie zasobów zostają pominięte ważne aspekty nierówności między ludźmi – zdolności do przekształcania zasobów w dobrobyt. Jeżeli pojęcie to miało nas uczulić na społeczne i jednostkowe charakterystyki (np. zdrowie, sprawność, uprawnienia) wpływające na możliwości osiągnięcia dobrobytu, to spełni swoją rolę, gdy owe charakterystyki uwzględnimy w analizie nierówności.

Nierówność i ubóstwo

W rozdziałach 6 i 7 Sen wskazuje słabości analiz nierówności (głównie koncepcji Atkinsona) i ubóstwa pod względem dochodów, polegające przede wszystkim na tym, że pomijają one wiele istotnych cech, które wpływają na możliwości osiągnięcia dobrobytu. Zanim jednak ten wniosek został sformułowany, autor odróżnił równość w kategoriach dokonania oraz równość w kategoriach „niedoborów względem maksymalnej wartości, którą każdy mógłby osiągnąć” (s. 112). Nawet gdybyśmy zredukowali wszystkie niedobory do poziomu zerowego, tj. kiedy wszyscy osiągną swoje maksima, nie zniknie nierówność pod względem owych maksimów. Jeżeli jednak będziemy postulowali zrównywanie ludzi również pod tym względem możemy napotkać argument, że byłoby to równanie do najniższego z potencjalnie najwyższych wyników. Sen kontrargumentuje, że równość nie

może być jedynym celem, a jeżeli uwzględnimy jeszcze efektywność (tj. zasadę Pareto, o czym piszę dalej), to a) wykluczone będzie zrównywanie w dół (gdyż oznacza pogarszanie czyjejs sytuacji), b) będziemy dążyć do powiększenia maksimumów możliwych do osiągnięcia, szczególnie w przypadku tych, którzy są w tym względzie bardziej upośledzeni. W standardowej ekonomii przyjmuje się, że wszyscy mają takie same „maksimum potencjalnych możliwości”, a więc problem nierówności pod tym względem z założenia nie istnieje.

Ponadto Sen postuluje, żeby brać pod uwagę nie tylko dochody (przykładem zastosowania tej koncepcji jest *Human Poverty Index*), a poza tym nie tyle chodzi mu o dochody niskie, ale niewystarczające do „generowania minimum odpowiednich zdolności”. Ostrze krytyki Sena jest prawdopodobnie wymierzone w linie ubóstwa, które są ustalane jako część średniej lub mediany – „Linia ubóstwa, która nie uwzględnia żadnych cech indywidualnych, nie wniesie nic pożytecznego do naprawdę istotnych kwestii związanych z ubóstwem, tj. upośledzenia zdolności z powodu niedostatku środków ekonomicznych” (s.134). Ubóstwo jako „upośledzenie zdolności” czy „brak wolności” to kolejne przypomnienie, że powinniśmy raczej koncentrować uwagę na pełnych (nie tylko dochód i majątek) uwarunkowaniach swobody wyboru sposobu życia.

Sen przekonuje nas, że istnieją większe szanse na międzykulturową zgodę co do ogólnych zdolności i funkcjonowań, niż w odniesieniu do „konkretnych wiązek dóbr i konkretnych sposobów funkcjonowania” (w oryginale chodziło o „sposoby osiągania funkcjonowań”) – „... łatwiej o zgodę na temat potrzeby rozrywki lub też zdolności do uczestnictwa w społeczeństwie niż co do formy, jaką powinna ta rozrywka przybierać lub jak powinien wyglądać udział w życiu społeczności” (s. 131). Ma to być również argument za mniejszą użytecznością analiz ubóstwa w kategoriach niedostatecznego zaspokojenia podstawowych potrzeb, ponieważ odwołują się one właśnie do konkretnych dóbr. Tu jednak Sen przeczy sam sobie, ponieważ używa wyrażenia „potrzeba rozrywki”, które wcale nie sugeruje, jakie to konkretne dobra będą stanowić jej zaspokojenie. Podobnie będzie ze wszystkimi potrzebami, których przedmiot będzie określony wystarczająco ogólnie, np. potrzeba żywności, potrzeba schronienia itp. Można więc stwierdzić, że co do tak sformułowanych potrzeb łatwiej będzie uzyskać międzykulturową zgodę, niż w przypadku konkretnych dóbr i sposobów ich konsumowania.

Perspektywa upośledzenia zdolności do funkcjonowań jest też użyteczna do badania ubóstwa w państwach bogatych. W społeczeństwach tego rodzaju wiązka (koszyk) dóbr i usług, które pozwalają na osiąganie uniwersalnych funkcjonowań może się dość zasadniczo różnić pod względem rodzajowym, ilościowym, jakościowym i cenowym od tego, co jest konieczne dla osiągnięcia tych samych funkcjonowań gdzie indziej lub w przeszłości.

W rozdziale 8 Sen rozważa zagadnienie porównań międzygrupowych, szczególnie dużo uwagi poświęcając kategoriom klasyfikacyjnym takim, jak własność środków produkcji, zawód, grupy dochodowe i majątkowe (klasy ekonomiczne), a także płeć i region zamieszkania. Poznajemy tutaj m.in. Marksa krytykę postulatów zrównania płac robotniczych ze względu na wielowymiarowe różnicowania między robotnikami i między ich

rodzinami. Sen nie neguje znaczenia różnic dochodowych i majątkowych, ale po raz kolejny przekonuje, że „musimy wziąć pod uwagę i inne zróżnicowania, które określają, jak możemy żyć i jaką możemy cieszyć się wolnością” (s. 146). Przykład różnic między kobietami i mężczyznami w krajach biednych i bogatych także służy mu do pokazania niewystarczalności analizy w kategoriach zasobów czy dóbr pierwotnych – trzeba porównywać „to, co naprawdę się liczy (na przykład funkcjonowania i zdolności)” (s. 150). Na koniec Sen podaje przykłady rozbieżności między zróżnicowaniami produktu narodowego brutto (PNB) na głowę (nawet po uwzględnieniu nierówności rozkładu) i zróżnicowaniami przewidywanej długości życia (różnice na poziomie funkcjonowania – „unikanie przedwczesnej śmierci”) w różnych krajach. Sen przypuszcza, że bardziej zasadnicze dla wyjaśniania zróżnicowań jakości życia są uwarunkowania społeczne, epidemiologiczne i edukacyjne, a innymi słowy – prowadzona przez władze polityka w zakresie usług społecznych.

Argumenty przeciw równości

Sen pokazuje także perspektywę, w której zagadnienia równości czy podziału są mało istotne. Nazywa on taki punkt widzenia „agregatowym” – „chodzi o zwiększenie indywidualnych korzyści, bez względu na ich podział”. W ekonomii dobrobytu jednym z głównych ograniczeń nałożonych na ten punkt widzenia jest kryterium Pareto, tzn. optimum osiągamy wtedy, gdy już nie można poprawić sytuacji kogokolwiek bez pogarszania położenia kogoś innego. Optimum tego rodzaju następuje również wtedy, gdy poprawi się najbogatszym pod warunkiem, że sytuacja wszystkich innych pozostanie niezmienną. Podobny charakter ma utylitarystyczny postulat maksymalizowania łącznej sumy użyteczności. W obu przypadkach zagadnienie nierówności jest nieistotne. Sen przywołuje w tym kontekście problem sprzeczności między efektywnością i równością, przy czym konstatuje, że „postulat efektywności zaczyna mieć trudną do kwestionowania pozycję” (s.162). Dwa rodzaje argumentów za nierównością wzmacniają tę pozycję, 1) nierówność ma być konieczna dla zachowania i podtrzymywania motywacji do pracy i przedsiębiorczości, 2) nierówność jest również potrzebna ze względu na to, że ważne społecznie decyzje powinna podejmować niezbyt liczna grupa ludzi kompetentnych, a nie da się zrealizować tej zasady bez nierówności w zakresie władzy („operacyjna asymetria”).

Sen uznaje argument motywacyjny za istotny, ale wskazuje jego ograniczenia. W ekonomii dominuje założenie, że zróżnicowania dobrobytu między ludźmi wynikają głównie z takich zmiennych, na które mamy wpływ. Co się stanie, jeżeli uznamy, że to raczej zmienne, na które my sami nie mamy wpływu (np. wiek, płeć, wyposażenie genetyczne, miłość rodziców, polityka, pochodzenie) decydują o naszych osiągnięciach? W takiej perspektywie zagadnienie motywacji traci nieco na znaczeniu, ponieważ zróżnicowanie jej poziomu nie ma wpływu na różnice w przestrzeni możliwości, ani też w przestrzeni osiągnięć dobrobytu. Mamy więc dwa rodzaje polityki egalitarnej ze względu na cel łagodzenia nierówności wynikających z różnic pod względem 1) wysiłku i aktywności (zmiennych na które mamy wpływ), 2) płci, wieku, rodziny, miejsca urodzenia (zmiennych na

które wpływu nie mamy). Tylko polityka typu 1) narażona jest na poważniejsze problemy motywacyjne.

W sprawie argumentu odwołującego się do „operacyjnej asymetrii” Sen przywołuje stanowisko Rawlsa, iż obsadzanie wysokich stanowisk według kwalifikacji i zdolności nie jest niesprawiedliwe ani stronnicze, o ile zapewni się autentyczną równość szans. Autor *Poverty and Famines* stwierdza, że akceptuje to stanowisko, ale nie dlatego, że kwalifikacje i zdolności są lepsze same w sobie. Mają one wartość ze względu na efektywność. Dlatego zróżnicowania wynikające z zajmowanych stanowisk pozostają faktyczną nierównością, a odwoływanie się do hipotetycznej równej konkurencji nie zmienia tego faktu. Rzeczywisty obraz tej sytuacji: poświęcamy równość w pewnym wymiarze dla efektywności, inaczej – godzimy się na faktyczną nierówność z powodu innych ważnych celów. Ponadto Sen zastanawia się, czy rzeczywiście zasady merytokratyczne w warunkach otwartej konkurencji (równy dostęp do kształcenia i równouprawnienie albo nie-dyskryminacja) prowadzą do efektywności. W tym przypadku można stwierdzić, że ograniczamy działanie zasad merytokratycznych w obsadzaniu stanowisk politycznych ze względu na inne ważne cele, np. demokrację. Z drugiej strony samo zapewnienie otwartej konkurencji czy autentycznej równości szans w ubieganiu się o stanowiska jest ciągle w Polsce (i zapewne w wielu innych państwach) wielkim wyzwaniem (np. nierówności edukacyjne, nepotyzm, korupcja, dyskryminacja ze względu na wiek, płeć, pochodzenie).

Kolejny problem dotyczy wyboru między przestrzenią wolności, a przestrzenią osiągnięć. Jeżeli udałoby się zapewnić równość możliwości do wieku 18 lub 24 lat (przykładowo), to dalsze losy, czyli faktyczne osiągnięcia ludzi, nie musiałyby już interesować egalitarystycznie nastawionej polityki. Powyżej pewnej granicy uznajemy ludzi za w pełni odpowiedzialnych za to, co ich spotka – mogli się przecież ubezpieczyć, chcieć więcej, być ostrożni, nie brać kredytów itd. Wydaje się, że tak właśnie myślą antypaternaliści niedoceniający m.in. a) ograniczeń i wad polityk nastawionych na wyrównywanie szans w dzieciństwie i w młodości, b) różnic między hipotetyczną, w pełni wolną, racjonalną (egoistyczny kalkulator) i dysponującą pełną informacją jednostką a rzeczywistymi osobami w konkretnych sytuacjach społecznych i historycznych. Sen podaje przykład różnic odszkodowań dla klientów bankrutujących instytucji finansowych w USA i w UK. Sytuacja pracowników bankrutujących przedsiębiorstw jest chyba podobna, możemy zapewnić im odszkodowania względnie duże, mniejsze albo żadnych. Uzasadnienie jakiejś strategii w tym względzie musi odwołać się do rozstrzygnięć stawianych przez Sena problemów.

Uwagi końcowe

Nie porównywałem systematycznie wersji angielskiej i polskiej, ale tam, gdzie to robiłem (nie była to jednak próbka reprezentatywna) zauważyłem pomijanie lub dodawanie pewnych słów przez tłumacza. Przykład obrazujący te zagadnienia: „Zdolność danej osoby do funkcjonowania, które się [*he or she* w oryginale, zatarto problem subiektywizmu tego typu ocen] nie bez powodu ceni, wyznacza ogólne ramy dla oceny [w oryginale *eva-*

uation] porządku społecznego, co z kolei implikuje, jaki ma być konkretny sposób oceny [*assessment* w oryginale, zatarto różnicę znaczeniową między *evaluation* i *assessment*, chodziło raczej o „oszacowanie” lub „pomiar”] równości i nierówności społecznych [w oryginale brak „społecznych”, można co prawda argumentować, że każda nierówność między ludźmi jest społeczna, ale są również inne opinie w tym względzie]” (s. 18, wersja angielska s. 4–5). Sen jest na tyle subtelnym myślicielem, że tego rodzaju ingerencje mogą wypaczać jego intencje i utrudnić interpretację czytelnikowi (jak wskazywałem też wyżej, gdy zmieniono liczbę mnogą na pojedynczą). Tłumacz prawie w ogóle nie sygnalizuje nam decyzji, które na ogół trzeba podejmować przy tłumaczeniu trudnych tekstów, np. oryginalne wyrażenie w nawiasach lub przypis od tłumacza. Znalazłem tylko jedną informację tego typu przy słowie *fairness*.

Nie jestem zwolennikiem zabiegów ułatwiających lekturę poprzez manipulację tekstem (o ile z takimi intencjami mieliśmy tu do czynienia), tłumacz musi być maksymalnie wierny temu co napisał autor, szczególnie w przypadku tekstów filozoficznych, które w dodatku wnoszą coś nowego. Jeżeli chcemy ułatwić lekturę, to należy skorzystać z innych środków, np. posłowie od tłumacza czy dodatkowe przypisy. Za trudności w lekturze nie czynię jednak odpowiedzialnym wyłącznie niedostatków tłumaczenia. Książka Sena skierowana jest do wąskiego grona osób, które interesuje podobna problematyka, które mają za sobą wiele innych lektur dotyczących filozofii sprawiedliwości i teoretycznych aspektów definiowania i pomiaru nierówności, a także nie są uprzedzone do abstrakcyjnych rozważań i żargonu ekonomiczno-matematycznego. Są to podstawowe warunki dostarczenia wartości tego tekstu.

Z polskich książek, które zaliczyć można do literatury polityczno-społecznej podobną problematykę znalazłem jedynie w jednym z rozdziałów *Dylematów polityki społecznej* Jolanty Supińskiej (1991) (*nota bene* książka ta do dziś nie została recenzowana). Wypada się chyba zgodzić z wnioskiem, że w myśleniu o polskiej polityce społecznej brak refleksji filozoficzno-teoretycznej, która odwoływałaby się do współczesnych dyskusji na temat porządku społecznego, sprawiedliwości i równości. Czy taki brak w czymś przeszkadza? Na pewno nie przeszkadza w przeprowadzaniu kolejnych drobiazgowych analiz względnie dobrze zdefiniowanych zagadnień empirycznych, takich jak bezrobocie rejestrowane czy ustawa o pomocy społecznej. Na pewno przeszkadza w odpowiedzi na pytanie, czy takie analizy mają jakiegokolwiek znaczenie dla dobra społeczeństwa, dobra bezrobotnych lub ubogich.

Literatura

- Barr N. (1993): *Ekonomika polityki społecznej*, AE w Poznaniu, Poznań.
 Golinowska S. (1994): *Polityka społeczna państwa w gospodarce rynkowej*, PWE, Warszawa.
 Kot S.M. (2000): *Ekonometryczne modele dobrobytu*, PWN, Kraków-Warszawa.
 Lissowski G. (1992): *Prawa indywidualne i wybór społeczny*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa.

- Lissowski G. wpr. i wyb. (2001): *Elementy teorii wyboru społecznego*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- Panek T., Podgórski J., Szulc A. (1999): *Ubóstwo: teoria i praktyka pomiaru*, SGH, Warszawa.
- Sen A. (1997): *On Economic Inequality*, wydanie rozszerzone o aneks napisany przez A. Sena i J.E. Fostera, Oxford University Press, Oxford.
- Sen. A. (1998): *Autobiography*, <http://www.nobel.se/economics/laureates/1998/sen-autobio.html>.
- Supińska J. (1991): *Dylematy polityki społecznej*, Instytut Polityki Społecznej, Warszawa.

Ryszard Szarfenberg
Instytut Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego

National Research Council, *Preparing for an Aging World. The Case for Cross-national Research* [Przygotowując się na starzenie się świata. Argumenty za badaniami międzynarodowymi], National Academy Press, Washington, D.C., 2001, 308 + XV stron.

Najważniejszym prawdopodobnie procesem, jaki w najbliższych dekadach zmieniać będzie oblicze świata, jest proces przyspieszonego starzenia się ludności. Choć do tej pory dotyczył on przede wszystkim krajów rozwiniętych, prognozy ONZ i Banku Światowego wskazują, iż w perspektywie kilku dziesięcioleci nie będzie w zasadzie żadnego państwa na Ziemi, które nie doświadczyłoby znacznego wzrostu odsetka ludzi starych. W literaturze demograficznej, socjologicznej i ekonomicznej krajów rozwiniętych widoczny jest w ostatnich latach wzrost zainteresowania konsekwencjami procesu starzenia się – wzrost proporcjonalny do coraz bardziej katastroficznych wizji demograficznej przyszłości, związanych z utrzymywaniem się płodności na obecnym, niskim poziomie i przejściem od obecnego wzrostu liczby osób starych na świecie o 750 tys. miesięcznie do spodziewanych za lat dwadzieścia 2 mln miesięcznie.

Omawiane opracowanie jest przejawem wspomnianego zwiększenia zainteresowania i zawiera końcowy raport zespołu badawczego powołanego przez Komitet ds. Ludności i Komitet ds. Krajowej Statystyki Akademii Nauk USA. Podstawowym zadaniem tego zespołu było określenie wskazówek dotyczących tematyki i metodologii badań, strategicznych zarówno z punktu widzenia zrozumienia konsekwencji procesu starzenia się ludności, jak i zapobiegania jemu.

Głównym wnioskiem raportu jest konieczność prowadzenia badań w skali ponadnarodowej – jednocześnie w wielu krajach, według zbliżonych metod, nakierowanych na rozwiązanie tych samych szczegółowych problemów. Choć bowiem tak zastana sytuacja, jak i stosowana w danym kraju polityka społeczna i gospodarcza są uwarunkowane specyficznym dla danego społeczeństwa dziedzictwem kulturowo-instytucjonalnym, istnieją przesłanki pozwalające na stwierdzenie, iż decydenci poszczególnych państw mogą uczyć się od siebie nawzajem cząstkowych rozwiązań prawnych i instytucjonalnych. Do owych

przesłanek szukania rozwiązań w skali międzynarodowej należą: wzrastająca współzależność współczesnego świata, występujące w skali świata zróżnicowanie elementów prowadzonej polityki oraz fakt, iż rozwiązania stosowane w różnych krajach w kwestiach szczegółowych układają się najczęściej wzdłuż niemożliwego do znalezienia w skali czasowej i przestrzennej jednego kraju *continuum*. Tym samym pojawia się możliwość bezkosztowego porównywania efektów różnorodnych podejść i analizy sprzężeń pomiędzy poszczególnymi cząstkowymi rozwiązaniami sprawdzonymi w działaniu.

Recenzowana książka jest warta zainteresowania z kilku powodów. Można dzięki niej zorientować się jaki „paradygmat” badań nad problematyką starości i ludzi starych funkcjonuje w krajach rozwiniętych. Jednocześnie stanowi próbę naświetlenia najważniejszych charakterystyk wybranych kwestii, a także jest zbiorem – nie zawsze oczywistych – rekomendacji, których wykorzystanie wzbogacić może tak warstwę analityczną, jak i interpretatywną prowadzonych również w Polsce badań.

Jeśli idzie o wspomniany powyżej „paradygmat”, dokonać wystarczy przeglądu zawartości książki, aby stwierdzić, jakie zagadnienia znajdują się obecnie w centrum zainteresowania. Praca koncentruje się na pięciu strategicznych z punktu widzenia polityki społecznej kwestiach związanych ze starością i ludźmi starymi. Są to: praca i przechodzenie na emeryturę, oszczędności i bogactwo, struktura rodziny i przepływy międzypokoleniowe, zdrowie i niepełnosprawność oraz dobrostan. Każdemu z tych zagadnień poświęcony został rozdział zawierający obraz podstawowych problemów występujących w danej dziedzinie, wyłaniający się z badań prowadzonych głównie w krajach rozwiniętych. Podkreślić przy tym należy, iż preferowane jest – zgodnie z obowiązującym paradygmatem (bez cudzysłowu) nauk społecznych – podejście dynamiczne, skupiające się na zachodzących procesach, nie zaś na opisie statycznej struktury. Każdy rozdział zaczyna się od określenia kluczowych pytań – obszarów badawczych – związanych z danym zagadnieniem (preferowane są kwestie dotyczące interakcji pomiędzy zachowaniami jednostek i realizowaną polityką społeczną i gospodarczą, związków pomiędzy różnorodnymi karierami, np. zdrowotną a rodzinną czy rodzinną a zawodową oraz spójności, a co za tym idzie przewidywalności zachowań jednostek). Rozdział kończy się wskazaniem, wynikających z przeglądu badań, obszarów „ziemi niczyjej” (szczegółowych podobszarów badawczych pomijanych lub w niepełny sposób analizowanych w dotychczasowych poszukiwaniach naukowych) oraz rekomendacjami na temat zalecanych, ze względu na przyszłą ważność, szczegółowych zagadnień badawczych i metod pozyskiwania odpowiednich informacji.

Ograniczona zwyczajem objętość recenzji nie pozwala na bardziej szczegółowe omówienie tego, co najbardziej intrygujące – wynikających z przeglądu badań hipotez badawczych wymagających dalszej weryfikacji z uwzględnieniem większych prób i specyfiki kulturowej poszczególnych społeczeństw. Niemniej jednak postaram się przedstawić, tytułem zachęty do zapoznania się z omawianą pracą, kilka zawartych w niej spostrzeżeń.

Jednym z bardziej intrygujących zagadnień jest problem związku pomiędzy publicznymi systemami emerytalnymi a skłonnością do oszczędzania i wartością posiadanego bogactwa. Fakt, iż coraz bardziej upowszechniają się systemy łączące wysokość świad-

czeń ze stażem pracy oraz z wysokością wynagrodzeń, sprawia, że w przyszłości należy spodziewać się wzmocnienia tychże związków. Osoby o dłuższej karierze zawodowej łączyć będą wyższe oszczędności z uprawnieniami do otrzymywania wyższych świadczeń, co zapewne zmieni charakter polityki społecznej przyszłości. Innym – interesującym dla demografa – wątkiem związanym z prywatnymi oszczędnościami jest wyrażana w omawianym tomie obawa przed wpływem falowania demograficznego na koniunkturę na rynku papierów wartościowych, czyli na wysokość prywatnych oszczędności. Przypuszcza się bowiem, że gdy generacje *baby-boom* osiągną wiek emerytalny i rozpoczną masową wyprzedaż posiadanych zasobów w celu sfinansowania własnej starości, to może wywołać spadek wartości posiadanych walorów (podaż papierów wartościowych może przewyższyć popyt) nabywanych w okresie gwałtownego wzrostu wartości indeksów giełdowych, napędzanych oszczędnościami *baby-boomer*. Otwartą pozostaje jednak kwestia, czy rzeczywiście osoby stare w krajach rozwiniętych zachowują się zgodnie z hipotezą cyklu życia i pod koniec życia wyprzedają posiadane zasoby finansowe. W świetle literatury przywoływanej przez autorów książki opinie takie wydają się co najmniej wątpliwe – zaś jako wytłumaczenie niezgodności z modelem cyklu życia wysuwane są opinie o wystarczającej wysokości świadczeń emerytalno-rentowych, stanie zdrowia uniemożliwiającym seniorom konsumpcję dotychczasowych oszczędności i chęci przekazania posiadanych zasobów w postaci spadku swym potomkom. Przedstawione problemy uznać należy za kluczowe z punktu widzenia efektywności i sprawiedliwości społecznej tych rozwiązań emerytalnych, które większy nacisk kładą na indywidualną zapobiegliwość i pracowitość.

Ciekawie brzmi propozycja szerokiego włączania do zasobów posiadanych przez jednostki uprawnień do świadczeń publicznych¹ i wartości posiadanych nieruchomości. Dane pochodzące z USA świadczą, iż w takim przypadku zmianie ulega obraz nierówności majątkowych, jak i spodziewany poziom ubóstwa wśród osób starych w przyszłości. Choć zasoby finansowe osób z wykształceniem wyższym (uznajmy wykształcenie jako najlepszy wyznacznik statusu socjoekonomicznego) są rzeczywiście znacznie wyższe niż tych bez wykształcenia średniego (ci pierwsi posiadają średnio oszczędności o wartości powyżej swych dwuletnich dochodów, podczas gdy ci drudzy jedynie o wartości 63% rocznych dochodów), świadczenia z powszechnego systemu wspomagania osób starych (*Social Security*) i świadczenia emerytalne z innych źródeł są już dużo bardziej wyrównane (w pierwszym przypadku osoby o najniższym poziomie wykształcenia posiadają uprawnienia o bieżącej wartości blisko trzyipółkrotności rocznego wynagrodzenia, gdy jednostki o najwyższym wykształceniu tylko 133%; w drugim odpowiednio: 125% i 226%). Podobnie rzecz wygląda, gdy porównamy wartość posiadanych lokali mieszkalnych – względna różnica (tj. w stosunku do uzyskiwanych dochodów) wynosi 50%. W rezultacie, po podliczeniu wartości wszystkich składników bogactwa okazuje się, iż różnica pomiędzy względną wartością zasobów przywołanych kategorii społecznych wynosi jedynie ok. 15%. Tym samym – zdaniem autorów – obecne przewidywania wzrostu w przyszłości

¹ O tym, iż stanowią one „bogactwo”, wie każdy emeryt korzystający z bankowego kredytu.

ści nierówności społecznych w populacji osób starych – bazujące na porównywaniu tylko zasobów finansowych – tracą swe podstawy.

W przypadku transferów międzypokoleniowych autorzy cytują interesujące badania R.D. Lee bazujące na danych z USA. Wskazują one jednoznacznie na różnice pomiędzy kierunkiem, wartością, rodzajem i przeciętnym wiekiem donatorów i donorów przepływów publicznych i prywatnych. Przepływy publiczne skierowane są z reguły od osób młodszych do osób starszych (w przypadku USA początku lat 90. średni wiek głowy gospodarstwa domowego przekazującego środki do *Social Security* wynosił 41,2 lat, zaś otrzymującego te środki 71,7 lat, w przypadku zaś opieki zdrowotnej było to odpowiednio: 42,8 lat i 61,6 lat); wyjątkiem są tylko środki przekazywane na finansowanie wydatków edukacyjnych. Z kolei prywatne przepływy międzygeneracyjne faworyzowały w przypadku każdego rodzaju transferów materialnych osoby młodsze.

Według omawianego tomu dla zrozumienia prywatnych przepływów międzypokoleniowych, w których bezpośrednio uczestniczą osoby stare, niezbędne jest przede wszystkim zdefiniowanie w całej rozciągłości sieci krewniaczej (liczba, podstawowe charakterystyki demograficzne, miejsce zamieszkiwania krewnych), co jest nagminnie pomijane w tego typu badaniach. Tymczasem jest to informacja o pierwszorzędym znaczeniu. Generalnie odczytać można – choć jedynie *implicite* – opinię, iż większość prowadzonych w tym zakresie badań nadmiernie koncentruje się na problemach ilościowych, pomijając kwestie jakościowe, jak choćby zmieniające się funkcje rodziny. Prowadzi to czasami do zniekształcania oczekiwań wobec roli i funkcji rodziny. Autorzy przedstawiają na przykład dane pochodzące z USA, które podważają twierdzenie, iż dalsze obniżanie się prawdopodobieństw zgonów w populacji osób najstarszych prowadzić musi do postępującej instytucjonalizacji zaawansowanej starości (wzrostu odsetka osób mieszkających w instytucjach opiekuńczych) wskutek jakoby niechęci bądź niemożności przejęcia opieki nad nestorami przez członków ich rodzin. Obserwacje wskazują, że tak nie jest, a podstawową przyczyną takiej, niezgodnej z oczekiwaniami, sytuacji jest poprawa stanu zdrowia osób sędziwych (zgodna z hipotezą kompresji zachorowalności) oraz rozwój różnego rodzaju udogodnień technologicznych ułatwiających rodzinie zapewnienie opieki nad osobami bardzo starymi². Rodzina w rezultacie będzie w przyszłości w stanie bardziej, niż można by się tego spodziewać, odgrywać rolę opiekuna sędziwych starców.

Kolejnym wątkiem, o jakim chciałbym wspomnieć, jest kwestia związku pomiędzy statusem ekonomicznym a stanem zdrowia. Występujące – łatwe do przewidzenia – nierówności zdają się mieć tendencję wśród osób starszych do zmniejszania się. Autorzy omawianego tomu stoją na stanowisku, iż widoczne zmniejszenie się względnych różnic (zazwyczaj mierzonych jako iloczyn częstości występowania zgonów) nie świadczy bynajmniej o takiej tendencji w warunkach, gdy różnice bezwzględne rosną. Co więcej, przytaczają argumenty na rzecz zmiany klasyfikacji statusu socjoekonomicznego osób starych.

² Przywołane dane wskazują, iż o ile pomiędzy rokiem 1990 a 1995 wydatki na opiekę instytucjonalną w USA wzrosły o 33%, o tyle na opiekę domową aż o 91%.

Jak wskazują podane powyżej przykłady, praca jest ciekawa, a miejscami dyskusyjna. W niektórych przypadkach mieć można wątpliwości natury merytorycznej (np. w przypadku przepływów międzypokoleniowych i struktury rodziny – nadmierne uogólnienie wniosków płynących z prac H. Kaplana i R.D. Lee, bez zauważania specyfiki badanej przez pierwszego z nich zbiorowości i założeń czynionych przez drugiego, czy nie zawsze uzasadnione łączenie wniosków pochodzących z badań w mikro- i makroskali) co do słuszności poszczególnych cząstkowych hipotez, głównie ze względu na ambiwalentną ocenę prezentowanych przesłanek. Nie zmienia to jednak faktu, iż wiele stwierdzeń (zwłaszcza dotyczących przechodzenia na emeryturę i związków między etapem cyklu życia a poziomem bogactwa osób i gospodarstw domowych) stanowi cenne rozwinięcie i uogólnienie wniosków płynących z badań o charakterze przyczynkarskim. Problemem jest „tylko” niemożność bezrefleksyjnego przenoszenia wniosków z obserwacji pochodzących z krajów znajdujących się na innym stadium rozwoju demograficznego, ekonomicznego i społecznego, tj. ze społeczeństw funkcjonujących w odmiennej przestrzeni instytucjonalnej, na własne podwórko. Niezależnie od wspomnianej niemożności wartością samą w sobie jest znajomość rozwiązań i związków istniejących gdzie indziej, które stanowić mogą punkt wyjścia badań własnych.

Zachęcając zatem do zapoznania się z omawianą pracą jako interesującym kompendium obecnego stanu wiedzy o podstawowych wskazówkach dla polityk społecznej i ekonomicznej formułowanych w obliczu procesu starzenia się ludności, pozwolę sobie jedynie przytoczyć najważniejsze, zdaniem autorów recenzowanego opracowania, zalecenia, nadające się do zastosowania w przypadku wszystkich szczegółowych kwestii. Główne rekomendacje dotyczą: 1) konieczności stosowania interdyscyplinarnego podejścia do projektowania i prowadzenia badań, gdyż tylko dzięki takiemu spojrzeniu uzyskuje się dane dogłębne; 2) konieczności rozwijania badań wzdłużnych, tj. śledzenia przez wiele lat wybranych przedstawicieli badanych kohort, w celu uniknięcia zniekształceń wywołanych efektami generacji i okresu³; 3) zastosowania przez dysponentów środków publicznych mechanizmów zapewniających posługiwanie się zestandaryzowanymi metodami ba-

³ Zdecydowana większość prowadzonych badań odwołujących się do koncepcji cyklu życia jednostki obarczona jest znacznymi błędami, wynikającymi przede wszystkim z faktu, iż używane w nich dane bazują na badaniach przekrojowych. Tym samym uzyskujemy przegląd zachowań jednostek pochodzących z różnych generacji, zaś otrzymane wyniki należy interpretować jako możliwe do wystąpienia pod warunkiem, iż dana jednostka będzie zachowywać się, mając x lat, tak jak zachowywały się przeciętnie jednostki, które w badanym okresie miały tyle właśnie lat. W wszelkiego typu analizach odwołujących się do koncepcji cyklu życia jednostki, analizach bazujących na danych pochodzących z badań przekrojowych, brak poczynienia powyższego założenia prowadzi do pominięcia wpływu dwóch ważnych efektów: efektu generacji (kohorty) i efektu okresu, a tym samym do uznania efektu wieku jako jedyne go czynnika różnicującego zachowania. Efekty okresu związane są przede wszystkim z koniunkturą gospodarczą i zmianami przepisów prawa, odciskającymi swe piętno na prowadzonych nawet w niewielkim odstępnie czasu badaniach. Efekt generacji wynika z kolektywnych zachowań każdej z generacji (tj. grup osób urodzonych w czasie tego samego roku kalendarzowego) i polega na przemianach pozycji każdej osoby w ciągu jej cyklu życia, związanych z odmiennym prawdopodobieństwem wystąpienia pewnych zdarzeń w danym wieku (takich jak np. pobieranie nauki, wydanie na świat potomstwa, choroba, inwalidztwo itp.).

dawczymi (a zatem zapewniającymi międzynarodową porównywalność); 4) większego pragmatyzmu w wyborze tematyki badawczej i większego jej związku z procesami podejmowania decyzji w sferze polityki społecznej i gospodarczej; 5) konsolidacji informacji pochodzących z różnych źródeł (np. spisy, ewidencja ludności, badania specjalne, statystyka służb medycznych – co niekiedy eliminuje konieczność prowadzenia niektórych badań, a zatem potania koszty pozyskiwania informacji) oraz uwzględniania nowych metod gromadzenia danych związanych z powszechnym korzystaniem z Internetu; 6) szerokiego udostępniania baz danych odnoszących się do problematyki ludzi starych wszystkim zainteresowanym badaczom.

Warto zapamiętać powyższe rekomendacje, zwłaszcza zważywszy na coraz bardziej intensywne próby uczestniczenia polskich naukowców w programach międzynarodowych. Założenia 5 Programu Ramowego UE w części dotyczącej problematyki starości i ludzi starych w zasadzie – poza określeniem zdecydowanie szerszej tematyki – niewiele się różnią od powyżej przedstawionych zaleceń amerykańskich ekspertów.

Lektura omawianej pracy jest zwłaszcza pouczająca, gdy dokona się porównania z badaniami prowadzonymi w Polsce w wymienionych dziedzinach. Najmniejsze rozbieżności pojawiają się w przypadku doboru tematyki badań prowadzonych przez środowisko demografów, gerontologów, familiologów i ekspertów z dziedziny polityki społecznej, choć i w tym przypadku widoczne są ewidentne „białe plamy” (zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznych relacji międzypokoleniowych i związków pomiędzy statusem ekonomicznym i stanem zdrowia). Znacznie większe są one w przypadku stosowanych metod (wielkość i reprezentatywność próby, wnikliwość i precyzja pytań), celów badawczych (w znacznie mniejszym stopniu ukierunkowanych na potencjalne zastosowanie) i interdyscyplinarności (rzadkiej w polskich warunkach, gdzie zdecydowana większość badań skazana jest nadmierną orientacją na własne środowisko). Największe różnice pomiędzy badaniami polskimi i prowadzonymi w krajach wysoko rozwiniętych dotyczą zasobu zgromadzonych już informacji – choć w tym wypadku owo zapóźnienie jest nieco złudne, nie zapominajmy bowiem, iż zgromadzone z omawianym tomie bogactwo badań empirycznych zawdzięczamy łączeniu (nie zawsze kompatybilnych) danych pochodzących z wielu krajów.

Piotr Szukalski
Zakład Demografii
Uniwersytet Łódzki